Nr 172 | Środa 1 (14) sierpnia 1907 roku. | Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej. 8.

KALENDARZ

1 (14) Środa — Piotra Ap. w Okowach.
2 (15) Czwartek — N. M. P. Anielskiej.
3 (16) Piątek — Znal. relikwii św. Szczepana.
4 (17) Sobota — Dominika W.
5 (18) Niedziela — N. M. P. Śnieżnej.
6 (19) Poniedz. — Przemienienie Pańskie.
7 (20) Wtorek — Kajetana W.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Początek rozrachunków.

Jeszcze nie czas sprowadzać ostateczne rachunki tych już dzisiaj nie dających się zaprzeczyć strat, które przyniosły Królestwu Polskiemu, nie licząc się z niczem ekscesy i wybryki menerów i przewódców przeróżnych socyalistycznych partyi, frakcyi i stronnictw.

Jeszcze nie czas, nie tylko dlatego, że perspektywa zbyt bliska, że ekscesy za skończone uważanemi być nie mogą i że nie o wszystkich stratach możemy dokładnie czytający ogół informować, lecz ponadto całokształt powyższych strat nie jest jeszcze należycie wyjaśniony i zaledwie w przyszłości ukaże się oczom w całej swej grozie i imponujących a strasznych rozmiarach.

Już dzisiaj jednakże najbardziej nawet zaślepieni sympatycy „taktyki" socyalistycznej nie mogą nie przyznać, że ta „taktyka" w pewnych kierunkach odniosła zwycięstwo iście herostratowe i że dziś, kiedy nasz naród musi być silnym i wytrwałym, jest on, dzięki jej, osłabionym, wyczerpanym i zagrożonym przedewszystkiem ruiną materyalną.

Rewelacye „Towariszcza" o wzmocnieniu się przemysłu okręgu moskiewskiego dzięki upadkowi, wyniszczonej strejkami Łodzi, wykazały namacalnie z kim walczyli panowie socyaliści i na czyją korzyść szły owoce głodowych ofiar robotnika polskiego.

Ten wyczerpany nędzarz, umierający z głodu na ulicach Łodzi, ten nędzarz, doprowadzony do zezwierzęcenia wśród ustawicznych międzypartyjnych mordów, stoi dziś w niedającym się zwyciężyć oddaleniu od tej prorokowanej przez jego kierowników szczęśliwości, która w znacznej mierze przeniosła się na wschód, lub na długie lata utonęła w rozmyślnie przeprowadzonej ruinie polskiego przemysłu.

Ta ruina faktyczna i nie dająca się już dziś zaprzeczyć udowadnia się nie tylko rewelacyami „Towariszcza" i radośnemi głosami przemysłowych organów niemieckich.

Wypadki lat ostatnich musiały się odbić i na innych stronach narodowego życia, a między innemi i na wzroście ludności Królestwa. Wychodzący w Warszawie „Naród" tak o tem pisze:

«Jedno z wydawnictw warszawskiego komitetu statystycznego wykazuje, że to przesilenie gospodarcze odbiło się już w roku 1905 na wzroście ludności w Królestwie Polskiem. Mianowicie kraj nasz liczył dnia 1 stycznia 1904 roku 11,589,000 mieszkańców; w następnym roku (dnia 11 stycznia 1905 roku) liczba mieszkańców wynosiła 11,312,000 zaś w dniu 1 stycznia 1906 roku zaledwie 11,374,000. Tak więc w ciągu roku 1905 wzrost ludności Królestwa Polskiego był bardzo nieznaczny i stanowił zaledwie pół proc. (w dawniejszych latach przeciętnie 2.1 proc.). W szczególności ludność wsi powiększyła się o 0.7 proc., ludność osad o 2.7 proc., natomiast ludność miast zmniejszyła się o 0.8 proc. Naprzykład: w Warszawie w ciągu 1905 roku ubyło 21,500 osób pomimo przyrostu naturalnego, w Łodzi 15,000 i t. d. Niektóre miasta, jak Sosnowiec i Częstochowa, ubytku ludności nie doznały: w Tomaszowie i Radomiu dał się nawet zauważyć wzrost ludności.

«Podobnież zmniejszyła się ludność w powiatach przemysłowych, które najsilniej przesilenie odczuły, a więc w powiecie będzińskim (ubyło 7,535 osób), łódzkim i warszawskim. Pod wpływem ciężkiego położenia gospodarczego kraju w roku 1905 daleko większa, niż w latach poprzednich liczba osób, zmuszoną była do szukania zarobku za granicą i w krajach zamorskich; silny ruch emigracyjny do Amerki wywołał zmniejszenie ludności w powiatach: kolneńskim, łomżyńskim, ostrowskim, ostrołęckim, szczuczyńskim, lipnowskim, płockim, przasnyckim (7.1 proc.), ciechanowskim (4.1 proc.), rypińskim (6.4 proc), władysławskim i maryampolskim. — Według statystyki amerykańskiej, w roku 1905 z państwa rosyjskiego przybyło do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 47,224 Polaków (w roku 1904 — 32,577) i 18,604 Litwinów (w roku poprzednim 12,707).

Najprawdopodobniej te i tym podobne fakty dalszej destrukcyjnej roboty socyalistycznych przewódców nie ukrócą. I znowu będziemy świadkami strajków i kwitnących na ich tle zaburzeń, które przemysłowe okręgi Królestwa doprowadzą do ostatecznej ruiny, a robotnika polskiego w imię kierunków i prawd papierowych rzucą w otchłań głodu i ostatecznej nędzy.

Tak być musi, jeżeli robotnik polski w czas się nie ocknie i sam się nie wstrzyma na tej pochyłości u stóp której zionie otchłań straszliwa.

Słowa nasze nie są oparte na „wykrętnych rozumowaniach sytego burżuja..." Tu nie idzie o takie lub inne teorye i poglądy społeczne,

Nawet w utopijnym kraju rzeczypospolitej socyalnej rozwój kultury, uwarunkowany być musi odpowiedniemi środkami nie ze świata papierowych teoryi, lecz z zasobu czynników materyalnych. Nawet tam ludzie będą żądać przedewszystkiem—chleba, a równość materyalna wygłodzonych nędzarzy zawsze i wszędzie nazywać się musi nie szczęściem, lecz rozpaczą.

Marianus.

Przegląd polityczny.

—(-)—

(Rozprawy nad polityką zagraniczną Anglii w izbie gmin angielskiej. Egipt.—Wyniki 25-letniej administracyi Anglii w Egipcie.—Traktat anglo-rosyjski. Właściwe jego znaczenie.)

W izbie gmin angielskiej, toczyła się w zeszłym tygodniu rozprawa nad polityką zagraniczną Anglii. Oczywiście poruszono przy tej sposobności wszystkie ważniejsze sprawy bieżące polityki zagranicznej: Egipt, Persya, Congo, Macedonia, traktat angielsko-rosyjski, brukselska konwencya cukrowa i konferencya pokojowa w Haadze, szereg spraw najważniejszych, obecnie na porządku dziennym będących, rozważany był wszechstronnie a zawsze pod angielskim kątem widzenia. W rozprawie zabrał głos sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych sir Edward Grey a mowa brytyjskiego kanclerza zasługuje na bliższe poznanie. Przytoczymy tu niektóre najogólniejsze uwagi o polityce angielskiej. Rozpocznijmy od Egiptu.

Właśnie ćwierć wieku mija od chwili, jak Anglia rozpoczęła dzieło cywilizacyi w kraju Faraonów. Co prawda rozpoczęła je od zbombardowania Aleksandryi. Ale zatem poszła administracya angielska rozumna i świadoma celu, a zawsze pracująca dla kultury kraju, którym zarządza i dla cywilizacyi świata. Panowanie Anglików w Egipcie rozpoczęło się wśród analogicznych warunków, jak dziś interwencya Francuzów w Marokko.

W r. 1881 skorzystał szef stronnictwa wojskowego w Egipcie, Arabi basza, z niezadowolenia armii z zarządzeń Chedywa, zmusił Chedywa do zmiany rządu i zwołania zgromadzenia notablów, ogłosił się naczelnikiem stronnictwa narodowego i podburzał ludność do gwałtów przeciw cudzoziemcom. W dniu 11 czerwca 1882 r. wybuchły w Aleksandryi niepokoje i mordy Europejczyków, zupełnie jak onegdaj w Casablanca. W miesiąc potem 11 lipca 1882 r. flota angielska pod wodzą admirała Seymonsa zbombardowała Aleksandryę, a kiedy tłuszcza Fellahów rzuciła się na Eurepejczyków, generał Wolseley uderzył na wojska egipskie, pobił Arabi-baszę pod Telst Rebir, a wojska zbuntowane wysłał na Ceylon. Odtąd rozpoczęło się panowanie Anglii w Egipcie, a po wzięciu Chartum w r. 1885 także i w Sudanie. Egipt liczy dziś 10 milionów ludności, w tej liczbie milion Fellachów i pół miliona Koptów, 230,000 Beduinów i 115,000 Europejczyków. Właśnie obecnie ustąpił długoletni organizator nowożytnego Egiptu, generalny gubernator lord Cromer, a wdzięczny parlament angielski uchwalił mu podziękowanie za publiczną służbę i 50,000 funtów szterlingów, jako dar honorowy. W czasie swej administracyi lord Cromer wcale się nie wzbogacił, jak to bywało zwyczajem prokonsulów w krajach im podwładnych; ale za to kraj, którym rządził, poczynił olbrzymie postępy i urósł w siłę, oświatę i bogactwo. Rolnictwo zrobiło ogromne postępy, kultura szerzyła się, melioracye rolne, regulacya Nilu i odwodnienie podmokłych nizin podniosło plon rolnika, drogi żelazne i bite szosy podniosły przemysł i handel a sieć szkół początkowych i średnich podniosła oświatę publiczną. Przeszło 10,000 szkół początkowych publicznych i 8,613 szkół prywatnych powstało w tym czasie, 28 szkół średnich gimnazyów i liceów, 24 szkół misyjnych, a prócz tego jedna politechnika, 2 szkoły prawa i administracyi, akademia filologiczna i arytmetyczna, słynna akademia egiptologiczna w Kairze i muzeum egipskie w Bulak, prócz wielu innych szkół fachowych rolniczych, handlowych, rękodzielniczych, oto są owoce 25 letniej administracyi Anglików w Egipcie.

W rozprawie parlamentarnej z wielu stron z zadowoleniem podniesiono, że administracya lorda Cromera położyła wielkie zasługi około wzmocnienia stanu włościańskiego w Egipcie i usunięcia europejskich spekulantów ziemią od wpływów na włościaństwo egipskie. Również podniósł się handel zagraniczny Egiptu. Natomiast ze strony nacyonalistycznej w kołach kairskich i w Paryżu zarzucają rządowi angielskiemu, że zwalcza język arabski i przytłumia ruch narodowo-egipski. Ale pamiętać należy, że Anglia broni tu swego wpływu. Ruch nacyonalistyczny w Egipcie dąży do niezawisłości Egiptu i jest częścią tego wielkiego azyatyckiego ruchu, który od Indyi wschodnich po przez Arabię, Egipt i całe wybrzeże morza Śródziemnego sięga aż do zachodnich brzegów oceanu Atlantyckiego i obejmuje obecne Marokko i cały Islam afrykański z jednej strony, a z drugiej idzie przez całą Azyę do Japonii i do brzegów oceanu Spokojnego. Ruch ten po zwycięstwie Japonii nad Rosyą jeszcze się wzmógł i dziś poważnie grozi panowaniu obcych Europejczyków nad ludami Wschodu i Południa.

Zawarcie traktatu z Rosyą było przedmiotem rozpraw parlamentu angielskiego. Właśnie w chwili, kiedy w Persyi obudziły się dążności do reformy w duchu konstytucyjnym i ograniczenia absolutyzmu szacha kontrolą publiczną parlamentu, doszło do skutku porozumienie angielsko-rosyjskie, a w konsekwencyi rozdzieloną została sfera wpływu: Rosyi na północną, Anglii na południową Persyę. W rozprawie nad polityką zagraniczną Anglii wzięli udział deputowani Rutherford, Sir Pasker i znakomity znawca Rosyi europejskiej i Wschodu, sir Charles Wilke, który tym razem głównie zajmował się kwestyą egipską i macedońską.

Minister Grey w ostatniem słowie zajął się głównie sprawą egipską, omijając starannie iluzye liberalnych radykałów z powodu zawarcia traktatu z Rosyą. Minister Grey położył głównie nacisk na postępach wychowania publicznego w Egipcie. W r. 1888 budżet szkolny Egiptu wynosił 70,000 funt. obecnie wynosi 362,000 funtów, czyli 8 milionów franków, to znaczy o wiele milionów więcej, niż budżet szkolny Królestwa Polskiego. Również bronił się sir E. Grey przeciw zarzutowi zwłaszcza w prasie zagranicznej podniesionemu, jakoby Anglia uciskała w Egipcie język arabski. Tak nie jest. Jedynie sprawiedliwem będzie stwierdzenie, że Anglia dąży, aby każdy Egipcyanin obok języka ojczystego, nauczył się w szkole jeszcze jednego języka europejskiego: albo angielskiego, albo francuskiego lub włoskiego. Tego bowiem wymagają stosunki handlowe Egiptu. Co się tyczy autonomii Egiptu, to zdaniem sir E. Greya naród egipski, długi czas ulegający rządowi gwałtu, niesprawiedliwości i korupcyi, jeszcze nie dojrzał do samorządu. Najbliższy krok do autonomii jednak już dziś jest zrobiony przez Anglię, a jest nim powołanie Egipcyan rodowitych do pełnienia funkcyi publicznych urzędników. Zarazem rozszerzony został samorząd gminny w Egipcie. Co się tyczy traktatu z Rosyą, to mowa sir E. Greya brzmiała bardzo dyplomatycznie.

„Nasze układy z Rosyą dążą do tego, żeby usunąć przyczyny, któreby mogły doprowadzić do nieporozumień i do wojny. Jeżeli usunięcie tych przyczyn doprowadzi do przyjaźni, to stopień przyjaźni zależeć *będzie od opinii publicznej obydwu krajów*. Urząd spraw zagranicznych może usunąć powody do wojny, lecz wytworzenie przyjaźni—to już nie leży w mocy urzędu spraw zagranicznych (*Foreign Office*): to już wyłącznie zależy od narodu i od opinii publicznej.

Ten komentarz urzędowy do zawartego traktatu angielsko-rosyjskiego, był koniecznie potrzebnym dla zrozumienia jego ducha i określenia miary wzajemnych stosunków. **w.**

Seminaryum nauczycielskie w Ursynowie.

Powstała uczelnia polska pierwszorzędnej wagi, powstało pierwsze i bogdajby jedno z licznych w przyszłości ognisk, z którego mają iść promienie życia ku fundamentom naszej budowy społecznej i narodowej—do ludu.

Założycielami seminaryum nauczycielskiego w Ursynowie, które rozpocznie swoją działalność w dniu 1 października r. b. są: Henryk Sienkiewicz, prezes Macierzy Szkolnej Antoni Osuchowski, Adam hr. Krasiński, ordynat Zamoyski, Karol Czarnowski, inż. Piotr Drzewiecki, Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), b. prezes Tow. Kred. Ziemskiego Ludwik Górski, dr. Stanisław Hassewicz, inż. Czesław Klerner, Leopold bar. Kronenberg i Józef hr. Ostrowski.

Po porozumieniu się z zarządem Macierzy do Rady Narodowej seminaryum zostali wybrani: Antoni Osuchowski, Maurycy hr. Zamojski, Adam hr. Krasiński i trzej przedstawiciele Zarządu Głównego Pol. Mac. Szkolnej.

Założyciele seminaryum aktem notaryalnym zobowiązali się utrzymywać je, prócz tego zaś ordynat Adam hr. Krasiński oddał bezinteresownie do użytku seminaryum dawną siedzibę J. Niemcewicza – Ursynów. Do rozporządzenia uczelni hr. Adam Krasiński ofiarował pałac, budynek na internat, park (około dwóch włók), oraz kawałek ziemi ornej. Dzięki zabiegom p. Antoniego Osuchowskiego, na seminaryum zebrano poważną sumę, na którą złożyli się również rodacy nasi ze stron najdalszych — z Mandżuryi (przeszło 18,000 rb.) i ze Stanów Zjednoczonych (około 6.000 rb.). Ogół społeczeństwa polskiego zainteresował się również pierwszą u nas uczelnią tego typu i datki na seminaryum nauczycielskie w Ursynowie napływają jeszcze w chwili obecnej. Znacznym darem wsparli seminaryum Feliks i Emilia hr. Sobańscy, przeznaczając dlań 10 stypendyów po 150 rb. rocznie. Tym sposobem zapoczątkowana została fundacya stypendyalna, która niewątpliwie rosnąć i rozwijać się będzie.

Położenie Ursynowa, odległego od Warszawy zaledwie o wiorst pięć, nadzwyczaj się nadaje dla tego rodzaju zakładu, przyszli bowiem nauczyciele są w otoczeniu wiejskiem, a jednocześnie mogą korzystać z zasobów kultury wielkiego miasta. Oprócz dużego parku, Ursynów posiada nadto prowadzone przez p. Władysława Domaniewskiego przedsiębiorstwo handlowo-ogrodownicze, gdzie uczniowie seminaryum znajdą możność zapoznania się z florą polską i hodowlą drzew, oraz z pszczelnictwem, ma być bowiem otworzona w tym celu przy szkole wzorowa pasieka.

Kurs nauk będzie czteroletni, ponieważ jednak nie wszyscy kandydaci posiadać będą kwalifikacye odpowiednie na kurs pierwszy (4 kl. szkół średnich), otwartym będzie również kurs wstępny.

W seminaryum wykładane będą przedmioty następujące: religia z nauką moralności, język polski i rosyjski, matematyka, historya powszechna, Polski i Rosyi, geografia, nauki przyrodnicze, fizyka, chemia, zasady gospodarstwa wiejskiego, pedagogia, psychologia, gospodarstwo społeczne, prawodawstwo krajowe, etyka, hygiena, rachunkowość, rysunki, kaligrafia, nauka zręczności, śpiew i muzyka, gimnastyka (wraz z ratownictwem, pożarnictwem i grami).

Równocześnie z otwarciem kursu trzeciego, powstanie przy seminaryum wzorowa szkoła wiejska z kursem czteroletnim.

Skład nauczycielski, jeszcze nie zupełnie skompletowany, dziś już przedstawia się imponująco, najlepsze bowiem siły polskie ofiarowały swój udział, aby to pierwsze ognisko nauczycielstwa ludowego odpowiedziało swoim zadaniom.

A więc dyrektorem zostaje b. dyrektor szkoły handlowej w Będzinie, p. Wł. Piechowski, a poszczególne przedmioty wykładać będą pp.: Adam Jaczynowski i Henryk Mościcki (historya), Lucyan Zarzecki (matematyka), Wł. Goraczkowski przy współudziale prof. M. Brzezinskiego i p. W. Domaniewskiego (przyroda), prof. Bogucki (fizyka i chemia), art. malarz Gustaw Pilatti (rysunki), J. Przyłuski (slöjd), Br. Sosiński (gimnastyka), dyr. Piechowski (geografia). Sekretarzem seminaryum jest p. Bronisław Sosiński.

«W dzisiejszych czasach — pisał jeden z młodych kandydatów na ucznia seminaryum — nie ma godniejszego zaszczytu, jak zostać nauczycielem ludowym» ..—Daj Boże, aby ten pietyzm młodzieży nauczycielskiej społeczeństwo nasze ocenić i podtrzymać potrafiło.

Z kraju Magyarów.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".)

Budapeszt, d. 9 sierpnia.

Coraz częściej powtarzające się zatargi pomiędzy poszczególnymi grupkami, jakie od pewnego czasu potworzyły się w olbrzymiej partyi niepodległości, zaniepokoiły wielce opinię publiczną. Brak jedności w największem stronnictwie rządowem zaczęto powszechnie uważać za oznakę początku końca koalicyi, a zarazem za pierwszy objaw osłabienia obecnego gabinetu. Stan taki trwał dosyć długo, a bieżące wypadki niczem nie zwiastowały polepszenia sytuacyi. Potrzeba było dopiero zdarzeń tej miary, co zatarg z Kroatami, lub stały opór monarchy, nie chcącego żadną miarą udzielić sankcyi uprzedniej t. zw. rękojmiom konstytucyjnym, aby posłowie węgierscy zrozumieli wreszcie, że jeszcze nie nadeszła pora na załatwienie spraw osobistych i kierowanie się w polityce wewnętrznej prywatnemi sympatyami.

Pozatem prawdziwą kulą u nogi w działalności partyi koalicyjnych była zasadnicza rozbieżność w programach, a występowała ona coraz jaskrawiej przy każdej nowej sprawie, wymagającej głębszego namysłu i staranniejszego opracowania. Partya „konstytucyjna" i „ludowa" mogły zawsze iść razem i głosować stale zgodnie nie tylko za projektami poszczególnych członków rządu, ale nawet za życzeniami korony, obie bowiem ugruntowane są na ugodzie z 1867 roku, przeprowadzonej przez Deaka i stanowiącej w rzeczywistości podstawę istnienia teraźniejszego gabinetu. Natomiast kossuthowskie stronnictwo „niepodległości" nie mogło się w żaden sposób pogodzić z rolą partyi rządowej i wywoływało przez to ciągłe zamieszanie w koalicyjnym obozie, występując niejednokrotnie przeciwko swym przywódcom, zasiadającym w gabinecie.

Próbowano niejednokrotnie wynaleźć *modus vivendi*, ale doświadczenia nauczyły, że jest to wprost niemożliwością, gdyż idee Ludwika Kossutha i pojęcie *niezawisłości* nie da się nigdy pogodzić z ugodową polityką Deaka. Spokój mógłby zapanować tylko wówczas, gdyby kossuthowcy przystali na wyeliminowanie z swego programu wszelkich tez, traktujących o niezawisłości i sprzeciwiających się obecnej formie rządu, co równałoby się zgładzeniu buńczucznej partyi, opartej na zasadach z 1848 roku. Nikt jednak dotychczas nie ośmielił się wystąpić otwarcie z podobnym projektem, aż dopiero zdobył się na to wiceprezydent sejmu i jeden z przywódców stronnictwa konstytucyjnego p. Navay, który oświadczył na sejmiku relacyjnym w Battonya, że jedyny ratunek w obecnem przykrem położeniu leży tylko w jaknajszybszem porozumieniu się wszystkich partyi koalicyjnych przy równoczesnem ugruntowaniu rządów na zasadach deakowskiej polityki ugodowej.

Nie wiadomo jeszcze, jak się wobec tej propozycyi zachowa stronnictwo niepodległości—na razie można jednak już dziś zaznaczyć, że mowa p. Navaya bynajmniej nie oburzyła nikogo, podczas gdy jeszcze przed pół rokiem uważanoby podobnie śmiałe słowa za prowokacyę, godną najgorętszego protestu. Ta cisza w prasie i ton rezygnacyi, przebijający z kilku artykułów dowodzi, że ekscelencya Navay nie wystąpił ze swym projektem bez porozumienia się ze stroną przeciwną. Dość powiedzieć, że największy organ kossuthowców „Budapesti hirlap" konstatuje w naczelnym artykule, iż „zdanie p. Navaya podziela już oddawna wiele wybitnych osobistości w obozie niepodległościowym, a jeżeli dotychczas się z tem nie odzywały głośno, to jedynie przez wzgląd na krzykliwą frakcyę stałych oponentów".

Naturalnie ani dzienniki, ani ich mentorowie, przywódcy stronnictwa niezawisłości, nie poważą się przedsiębrać akcyi na większą skalę bez wysłuchania opinii wyborców z prowincyi, którzy zawsze jeszcze mają na Węgrzech głos rozstrzygający. Jeżeli jednak komitaty zgodzą się na proponowane zasadnicze odstępstwo od programu, natenczas nie będzie właściwie żadnej różnicy pomiędzy „niepodległościowymi", a „konstytucyonalistami", a co najważniejsze—nie będzie różnicy między królem, a większością przedstawicieli narodu. Nie ulega wątpliwości, że zerwałaby się w kraju burza opozycyjna, ale to nie porwałoby wielu za sobą, a skonsolidowane stronnictwa nie troszczyłyby się wiele o nią.

Nie wdając się w rozbiór krytyczny postępowania komendantów koalicyi, należy stwierdzić, że w teraźniejszych warunkach jest to rzeczywiście jedyna droga do wybrnięcia z fałszywego położenia, w jakiem znalazła się partya kossuthowska po wejściu jej wodzów w skład gabinetu. Wszelkie spory dogmatyczne zakończyłyby się w przeciągu jednej godziny, a parlament, mając ręce rozwiązane, mógłby się zabrać do pozytywnej pracy nad zrealizowaniem dawnych projektów, dotyczących podniesienia dobrobytu kraju. Drugiem ważnem następstwem owego zlania się zupełnego stronnictw, byłoby wytargowanie od korony poważnych ustępstw politycznych, z których pierwszemi są wzmiankowane „rękojmie konstytucyjne", od zatwierdzenia lub odrzucenia których, zależy uspokojenie wszystkich warstw społecznych na Węgrzech.

Do tej pory nie dała się ta sprawa załatwić, mimo iż Magyarzy wysuwali ją zawsze na pierwszy plan, gdy żądano od nich jakichkolwiek ofiar i mimo że najpotrzebniejszy w rządzie węgierskim minister, hr. Juliusz Andrassy, kilkakrotnie już oświadczył gotowość złożenia swej teki w razie odmówienia sankcyi uprzedniej upragnionym przez cały naród gwarancyom.

Postulaty magyarskie, ochrzczone jednem mianem „rękojmi konstytucyjnych" składają się z siedmiu głównych punktów, zmierzających do uniezależnienia administracyi krajowej, czyli kongregacyi komitatowych, od władz rządowych. Przesilenie konstytucyjne, jakiemu uległy Węgry w ostatnich latach nauczyło polityków, gdzie mają szukać swych słabych stron narodowego oporu w razie powtórzenia się walk z narzuconym rządem absolutycznym, to też gotowi są do wielu poświęceń, aby tylko módz się zabezpieczyć na przyszłość.

Żądają przeto przedewszystkiem rozszerzenia zakresu kompetencyi najwyższego trybunału administracyjnego, gdyż w ten sposób uchwały kongregacyi komitatowych podpadałyby pod ostateczną decyzyę tego właśnie nieustającego trybunału i miałyby moc obowiązującą, podczas gdy dzisiejsze zażalenia kongregacyjne, wnoszone przed sejm, nie osiągają prawie żadnego celu, bo jeżeli są one wymierzone przeciwko rządowi, natenczas tenże rozwiązuje sejm i rozpędza posłów, tak, jak to było przed półtora rokiem. Jest to zatem postulat najważniejszy, ale i inne nie są pozbawione cech, nadających im doniosłe znaczenie.

Takiem jest naprzykład żądanie kreowania najwyższego sądu, który miałby prawo rozstrzygania zatargów między trybunałem administracyjnym, a radą ministrów, czyli stałby się czynnikiem najpoważniejszym w całem państwie. Dalsze postulaty odnoszą się do ograniczenia zakresu działania mianowanych przez króla nadżupanów, przywrócenia kas komitatowych, zniesienie instytucyi komisarzów królewskich i utworzenie osobnego sądu dla spraw nadużyć wyborczych. Jednem słowem idzie tu o rozszerzenie autonomii powiatów, co mogłoby wyjść również na dobre i ludności niemagyarskiego pochodzenia, tam bowiem, gdzie Słowacy lub Rumuni mają większość, postaraliby się napewno o urzędników ze swej narodowości. **Cz.**

Sprawy polskie.

Królestwo. Polskie.

* W „Birżewych Wiedomostiach" okazała się wiadomość, dotycząca zarówno Królestwo Polskie jak i nasz kraj — wiadomość o projektowanej przez grono przedsiębiorców nowej linii kolejowej *Częstochowa — Żmerynka.*

Linia rzeczona przeszłaby wzdłuż granicy galicyjskiej, w odległości 10—25 wiorst od niej i przetnie gubernie: podolską, wołyńską, lubelską, radomską i kielecką, na które dotychczas przypada bardzo mało linii kolejowych. W całej Rosyi europejskiej w r. 1897 przypadało 437 w. kolei na 1 milion mieszkańców: natomiast gub. lubelska ma tylko 181, radomska—267, kielecka—233, wołyńska—355 i podolska — 375 wiorst na milion mieszkańców.

Od Częstochowy projektowana droga pójdzie do Żmerynki przez Andrzejów, Annopol, Włodzimierz wołyński i Starokonstantynów. Długość linii wyniesie 764 wiorsty. Projektowane są również odnogi Chełm-Uściług (54 w.), Ostrowiec-Ożarów (24 w.), Starokonstantynów-Kamieniec Podolski, Komora Husiatyn (150 w.)

Pierwsze dwie odnogi nadałyby kolei ważne znaczenie tranzytowe, gdyż skrócą odległość między Odesą a południem Rosyi, oraz głównemi ośrodkami przemysłu w Polsce, a mianowicie: z Warszawą przez Chełm-Uściług (o 69 w.), z Łodzią — przez Ostrowiec-Annopol (o 105 w.), z Zagłębiem Dąbrowskiem przez Andrzejów (o 151 w.) i wreszcie z Częstochową (o 216 w.).

* Dnia 17 października 1906 r. zalegalizowane zostało „Towarzystwo biblioteki publicznej w Warszawie".

Dnia 2 lutego r. b. na organizacyjnem zgromadzeniu, nie tyle licznem, ile poważnem, z grona stu kilkudziesięciu obecnych, wybrano na przeciąg trzech lat zarząd, składający się: z prezesa prof. S. Dicksteina, wiceprezesa A. Suligowskiego, sekretarza St. Michalskiego, skarbnika J. Boudetsona i członków komitetu pp.: Leszczyńskiego, Dobrzyckiego i Kętrzyńskiego.

I silna praca prof. Dicksteina, poparta darami spadkobierców ś. p. Kolbego (1,000 rb.), p. Józefa Natansona (1,000 rb.), opłatą członkowską, jednorazową po 100 rb. pp.: Baranowskiego, Bergsona, Budnego, Chrzanowskiego, Giedroycia, Kondratowicza, Sommera, Toeplitza, Wolfa; rocznemi zasiłkami: hr. Krasińskiego, prof. Balcera, Henryka Sienkiewicza i d-ra Dunina — dały możność otwarcia w połowie maja r. b. „Biblioteki publicznej", w estetycznej, przyjemnej siedzibie, w centralnym punkcie miasta, przy ul. Rysiej nr 1.

Do użytku publicznego oprócz słowników, encyklopedyi i pism peryodycznych oddany jest obecnie księgozbiór, składający się z 4,000 tomów, a pozostałych 16,000 czeka w paczkach na rozklasyfikowanie. Na majątek ów biblioteczny złożyły się dary:—adw. przys. Skibińskiego (7,000 tomów), Rychniewskiego (3,000 t.) Dicksteina (1,000 t.), sukcesorów Stolgebwy (2,000 t.) i t. d.

Dalej lwowskie Ossolineum przesyła Bibliotece swoje wydawnictwa, a niemal wszystkie firmy wydawnicze swoje publikacye. Dla Biblioteki podobno przeznaczył swój księgozbiór historyk Aleksander Jabłonowski i zdeponował w Bibliotece hr. Krasińskich.

Co do sposobu używania książek, Biblioteka przyjęła ich dwa: czytanie na miejscu i pożyczanie do domu za kaucyą czy poręczeniem.

Towarzystwo „Biblioteki publicznej" pomyślało już o bardzo pożądanem, nawet niezbędnem wydawnictwie: jest niem „Przegląd biblioteczny" pod kierunkiem p. Dembego.

Wydawnictwo to ma w programie wszystko, co dotyczy życia bibliotecznego, jego zagadnień teoretycznych i spraw aktualnych, a będzie organem Towarzystwa „Biblioteki publicznej".

Pierwszy zeszyt już wydrukowano, kosztem prof. Dicksteina.

Opłata członkowska wynosi *10 rubli rocznie.*

Na obczyźnie.

* Wiedeński „Zeit" donosi, że studenci ruscy wytoczyli Sienkiewiczowi proces o obrazę honoru, z powodu słów użytych przez znakomitego powieściopisarza w odpravie danej na szpaltach „Zeit" na zarzuty Björnsona. Rozprawa sądowa odbędzie się przed wiedeńskim sądem krajowym; Sienkiewicza zastępować będzie adwokat dr Rosenblatt z Krakowa.

Z prasy polskiej.

„Gazeta Codzienna" w poniższy sposób odpiera dwa główne zarzuty czynione Kołu polskiemu, że nie potępiło terroru i że nie zgodziło się na wydanie posłów socyalistycznych.

Co do pierwszego zarzutu „Gazeta" pisze:

«S. W. w N-rze 111 «Słowa potępia całą Izbę Państwową, w szczególności zaś Koło Polskie, że nie wyraziło potępienia zamachom terorystycznym. «Uchylenie się od potępienia - pisze p. S. W. — uważam za popełniony błąd polityczny i zdyskredytowanie honoru narodowego naszej uczciwości politycznej, którą dotąd chlubić się mieliśmy prawo». Jak widzimy, trudno o cięższą zbrodnię od popełnionej przez Koło Polskie. Na szczęście jednakże zarzut p. S. W. jest niezupełnie słuszny. Koło Polskie bowiem wyraziło potępienie dla zamachów terorystycznych w formule przejścia do porządku dziennego po dyskusyi nad interpelacyą w sprawie zajść w więzieniach ryskich. To samo przy tejże okazyi uczyniła i większość Izby, gdyż każda z partyi do «kadetów» włącznie, przedłożyła wówczas formułę przejścia do porządku dziennego, potępiającą zabójstwa polityczne. Wprawdzie żadna z tych formuł nie uzyskała większości głosów, ale oskarżać z tego powodu Izbę lub Koło Polskie można tylko z ciasnego stanowiska formalistycznego. Musimy przypomnieć przy sposobności zdanie jednego z publicystów rosyjskich, A. Stołypina, który z powodu wniosku prawicy o potępienie zamachów terorystycznych, pisał o tem «obmacywaniu sumienia» w «Nowoje Wremia» w takich mniej więcej słowach: «Jestem stanowczym przeciwnikiem zamachów terorystycznych, oburzam się na nie z całej duszy, gdyby jednakże ktoś z pięściami przyskoczył do mnie, przyparł mnie do muru i wołał: «powiedz pan, że potępiasz zamachy terorystyczne», to dalibóg, miałbym na to jedną tylko odpowiedź: Wynoś się pan, do wszystkich dyabłów!».

Nic dziwnego przeto, że i Izba Państwowa, przypierana do muru przez prawicę, odpowiedziała jej mniej więcej to samo».

I mówi dalej:

«Inny korespondent «Słowa», którego redakcya rekomenduje (nr 210) jako «jednego z przedstawicieli rodu o historycznem nazwisku», twierdzi, że «druga Duma stała się dla nas drugim 63-im rokiem», a to dlatego, że... Polacy nie zgodzili się na wydanie władzom rządowym posłów socyalistycznych. I tu znowu mamy powtórzenie zarzutu, podniesionego przeciwko Izbie przez rosyjskie sfery rządowe. Mało oryginalny w swej krytyce Koła Polskiego «przedstawiciel rodu o historycznem nazwisku» zapomina jednakże, że ani Koło Polskie, ani Izba Państwowa w całości nie zdążyły powziąć jakiegokolwiek postanowienia w sprawie wydania deputowanych socyalistycznych, gdyż rozwiązanie Izby przyszło właśnie w chwili, gdy komisya wraz z prokuratorem państwowym rozpatrywała zarzuty, podniesione przeciwko posłom w akcie śledztwa przedwstępnego. Każdemu zaś nieuprzedzonemu wiadomo, że hasłem wszystkich stronnictw w Izbie, za wyjątkiem skrajnej prawicy i skrajnej lewicy, było: «Jeśli są istotnie winni, należy ich wydać».

W tym samym artykule „Gazeta Codzienna" wykazuje, jakich środków używa prasa obozów przeciwnych, zwłaszcza postępowo-demokratycznych, w walce z niemiłym dla siebie szczerze narodowym kierunkiem.

«Jeszcze dalej posunął się «Przegląd Poranny», który w N-rze 222, z powodu artykułu «Rossiji», wymierzonego przeciwko Macierzy Szkolnej, pisze: «Ponieważ zaś w danym wypadku idzie o kierunek nadany Macierzy Szkolnej przez stronnictwo N. D., które nią całkowicie zapanowało i jest za nią całkowicie odpowiedzialne» i t. d. Za to «odkrycie» będą «Przeglądowi Porannemu» bardzo obowiązane «Rossija» i «Nowoje Wremia», a dowodzi to, że pewne sfery w dziennikarstwie naszem gotowe są wyzyskać nawet ewentualne represye przeciwko Macierzy, jako oręż walki partyjnej przeciwko stronnictwu demokratyczno - narodowemu.

Niepodobna chyba iść dalej w braku skrupułów moralnych».

Skarga inż. Święcickiego.

Sędzia śledczy petersburskiego sądu okręgowego 7 rewiru, otrzymał od p. Karabczewskiego, adwokata i inżyniera Święcickiego skargę treści następującej:

«W N-rze 123 gazety «Russkoje Znamia» z dnia 8 czerwca 1907 r., zamieszczono artykuł poświęcony działalności istniejących w Petersburgu za pozwoleniem rządu stowarzyszeń polskich, których zadaniem ma być jakoby oddzielenie Polski od Rosyi za pomocą powstania zbrojnego, na czele zaś tego ruchu rewolucyjnego ma stać Kościół rzymsko-katolicki, a «rodowiskiem polskiej działalności powstańczej są przedewszystkiem instytucye polskiego Kościoła rzymsko-katolickiego. Według słów autora artykułu, rzymsko-katolickie Towarzystwo dobroczynności przy kościele św. Katarzyny na Newskim Prospekcie, pod pozorem niesienia pomocy potrzebującym, zajęło się za pośrednictwem najenergiczniejszych członków tego Towarzystwa organizacyą powstania; mocodawca zaś mój, rzeczywisty radca stanu Święcicki (jest on członkiem wzmiankowanego Towarzystwa) "ni mniej ni więcej tylko «kierował bandą powstańców», które to bandy służą zarówno do sprawy ogólnego powstania jak i w poszczególnych wypadkach do obalenia władzy cesarskiej aż do ostatnich zamachów na Cesarza i Wielkich Książąt włącznie. Krócej mówiąc, mocodawcy memu jest przypisywana wybitna działalność występno-rewolucyjna, karana śmiercią według prawa. Mając na względzie, że całe powyżej wyłożone oskarżenie Święcickiego i Towarzystwa rzymsko-katolickiego jest bezwarunkowo kłamliwe, mocodawca mój pociąga do odpowiedzialności sądowej o potwarz, redaktora wydawcy gazety «Russkoje Znamia» Aleksandra Dubrowina, mieszkającego w pułku Izmailskim 4 rota, d. Nr 6 i anonimowego autora wyżej wymienionego artykułu. Na podstawie wyżej wyłożonego, "proszę W. P. nadać niniejszej skardze kierunek wskazany przez prawo».

Ze sfer urzędowych.

Okólnik o polityce w rolniczych zakładach naukowych.

Wobec rezultatów śledztwa i rewizyi policyjnych, dokonanych w ostatnich czasach w kilku rolniczych zakładach naukowych, podległych głównemu zarządowi rolnictwa, departament rolnictwa, zaproponował zarządzającym rolnictwem i dobrami państwowemi, inspektorom gospodarstwa rolnego, dyrektorom średnich rolniczych zakładów naukowych, kuratorom i zarządzającym niższemi szkołami rolniczemi, kierowanie się instrukcyami poniższemi:

1) Rosyjska szkoła rolnicza wszelkich typów winna być wolną od polityki i jakiejkolwiek agitacyi politycznej. 2) Szkoła powinna postępować według określonego programu, uzbrajać uczących się w podstawowe wiadomości z przedmiotów, objętych programem i dawać możność uczącym się specyalizowania. Jest to takie poważne i odpowiedzialne zadanie, że dla innych zadań miejsca być nie może. 3) Wszystkim uczącym się, a także ich rodzicom i osobom, zastępującym rodziców, należy zakomunikować, że wychowańcy w szkole powinni uczyć się i starać się wykorzystać czas swej bytności w niej na przyswojenie sobie pewnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Wszelkie postronne pozaprogramowe zajęcia są dopuszczalne li tylko z pozwolenia dyrektora lub zarządzającego. 4) W bibliotekach szkolnych są dopuszczalne li tylko te książki, broszury, wydawnictwa peryodyczne i gazety, które będą zaakceptowane lub pozwolone przez władzę odnośną. Żadne inne gazety i książki, a tembardziej wydawnictwa o treści antypaństwowej nie mogą być cierpiane w szkole. 5) Uczniowie, u których może znaleźć się podobnego rodzaju literatura, a także przedmioty, przyniesione do szkoły bez wiedzy i pozwolenia władzy, podlegają natychmiastowemu, z rozporządzenia rad pedagogicznych, usunięciu ze szkół bez prawa wstąpienia do innych zakładów naukowych, zarządzanych przez departament rolnictwa. 6) Na osoby naukowo-wychowawczego personelu rolniczych zakładów naukowych (dyrektorów, zarządzających, nauczycieli i wychowańców) wkłada się obowiązek wszystkiemi środkami strzedz zakłady naukowe, w których one służą, od kierunków przeciwpaństwowych i dawać pod tym względem przykład uczącym się.

Z prasy rosyjskiej.

„Riecz" w następujący sposób ocenia znaczenie obecnej chwili politycznej.

„Chociaż bitwa przegrana, lecz nie stanowi to o całej wojnie i zwycięzcą w tej walce będzie ten, kto do końca zachowa energię, wiarę i męztwo".

Pismo ostrzega przed wzajemnemi rekryminacyami stronnictw i zwraca uwagę na większą trzeźwość w traktowaniu wypadków.

„Słowo kompromis w dalszym ciągu budzi w nas uczucie wstrętu i zmuszeni wszyscy bez wyjątku do kompromisów, my z obłudą faryzeuszów gotowi jesteśmy potępiać nie tych, którzy się do nich uciekają, lecz tych, którzy mają odwagę otwarcie głosić to hasło".

Notując te myśli, „Słowo" podkreśla je z najwyższem uznaniem.

„Dzisiejszy artykuł wstępny „Rieczi" zasługuje na największą uwagę. Jest on trochę mglisty, lecz pełen energii i nawołuje do pracy twórczej, której czas nietylko nie minął, lecz właśnie dziś przyszedł".

„Towariszcz" nie bez złośliwości wskazuje na to, że „Riecz" zachęca do zaniechania sporów i wzajemnych oskarżeń i dodaje:

„Witamy z najżywszem uznaniem ten wstręt gazety do publicznego mycia brudów domowych. Teraz zapewne zechce „Riecz" zająć się więcej wyjaśnieniem przyczyn błędów dotychczasowych, a nie winy poszczególnych osób, nie wyłączając ich osobistej charakterystyki i oceny ich talentów.

Na przyszłość badajmy psychologię mas i pozostawmy w spokoju ludzi, „którzy nie zdążyli doczytać historyi". W swoim czasie oni ją jeszcze doczytają".

Ze swej strony pismo zwraca uwagę na te nawyknienia umysłowe, jakich nabyło społeczeństwo rosyjskie w ciągu okresu wolnościowego, na te uczucia, które zdołano przeżyć bez szkody dla energii.

Pierwszym odruchem po 3 czerwca było: zejść znowu w podziemia pracy nielegalnej, lecz odruch ten ustąpił zdobytemu nawyknieniu pracy jawnej. Oprócz tego

„ilebyśmy nie mówili o indeferentyzmie, apatyi i rozczarowaniu, które dają się zauważyć w masach, nie możemy pominąć tej okoliczności, że żyją jeszcze nadzieje".

Nadzieje te są związane z istnieniem trzeciej Dumy.

„Trzecia Duma jest jakby granicą, po przejściu której dopiero będziemy mogli poznać siebie samych.

Być może, iż demokracya opuści Dumę, odejdzie od niej w stronę i zacznie żyć własnem życiem, przygotowując to, nad czem tyle już lat pracowała. Lecz to wszystko może nastąpić wtedy dopiero, kiedy my wszyscy przejdziemy przez trzecią Dumę.

Dlatego, naszem zdaniem, ma wielką słuszność p. Plechanow, nawołujący do tego, aby zrobiono wszystko, co jest możliwe dla pobudzenia w masach zainteresowania Dumą i szerokiego udziału w wyborach. To wezwanie jest obecnie najbardziej na czasie".

„Birżewyja Wiedomosti" nie widzą również powodu do skrajnego pesymizmu.

„Niewątpliwie warunki obecne życia w Rosyi są zarówno dla poszczególnych jednostek, jak i dla całego społeczeństwa niezwykle uciążliwe. Niewątpliwie okres, jaki przeżywamy, okres krwi i łez nie może wytworzyć nastroju radosnego; codzienne wypadki nie mogą napełnić zmęczonej duszy ani energią, ani męztwem. Lecz w życiu społecznem nie można rozpatrywać zjawisk społecznych bez związku z całością; jako przejawy życia olbrzymiego organizmu społecznego, muszą one być traktowane z punktu widzenia tego miejsca, jakie zajmują. I jeśli spojrzymy na wszystko, co nas otacza, z szerokiego społecznego punktu widzenia i w perspektywie historycznej, to położenie współczesne Rosyi, w jej dążeniu do zdobycia warunków kulturalnego, politycznego i społecznego życia ujrzymy bynajmniej nie w tak beznadziejnym stanie, jak się to nam w pierwszej chwili wydawać mogło.

Półtora roku temu, byliśmy blizcy urzeczywistnienia swego ideału: nie udało się nam jednak utrzymać w swem ręku zdobytych pozycyi i oto ulegliśmy, że tak powiemy rozbiciu, którego smutne następstwa przeżywamy dotychczas. Nic znaczy to jednak, ażebyśmy ostatecznie przegrali sprawę, przygotowaną z takim nakładem ofiar i pracy".

Rękojmię tego stanu upatruje autor w psychologii mas, które, jako całość, dążyły do wolności i których psychologia, jeśli uległa zmianie, to tylko, zdaniem pisma, ku lepszemu.

„I ta świadomość, nie zaś żywiołowy pęd, udział szerokich mas, nie zaś odrębnych klas i grup ludności daje rękojmię, że w chwili nowego wzmożenia energii społecznej nie zrobimy drugiego kroku, póki nie zrobimy pierwszego, t. j. nie powtórzymy tego błędu, który zmusił nas do poddania niektórych placówek, zdobytych w okresie wolnościowym.

Niewątpliwie, jest to rzecz bardzo przykra—obserwować rozwianie się własnych złudzeń, lecz były to przecież tylko złudzenia i życie zmusiło nas patrzeć prosto w oczy chłodnej prawdzie, która spokojnie ujawniła nam nasze błędy, naszą wdzięczność, nasze nieprzygotowanie do życia politycznego i walki.

Lecz rozsianie złudzeń nie jest jeszcze stratą realną. A myśmy zdobyli rzeczy realne. Istnieją one, chociaż w zasadzie, stanowią kanwę, na której powinniśmy pracować w dalszym ciągu.

I dlatego hasłem dnia dzisiejszego powinna być pobudka do energii, do wytrwania i pracy. Czeka nas praca wielka i trudna, wymagająca uporu, siły i umiejętności. Mamy przed sobą kampanię wyborczą. Do niej powinniśmy się przygatawiać, pamiętając o swych obowiązkach".

„Russk. Znamia", zajmujące się specyalnie *inorodcami*, wykryło w numerze ostatnim, że Polacy i Żydzi, w przyszłej Dumie utworzą jedno Koło. Oczywiście obawia się tego Koła organ p. Bułacela i dla uniknięcia niebezpieczeństwa polsko-żydowskiego, projektuje szereg środków. Przedewszystkiem, chodzi mu o Kościół katolicki. Dyecezya wileńska wydaje mu się zbyt małą, radzi więc znieść ją i podzielić całą ludność katolicką pomiędzy dwoma dyecezyami: mohylowską i łucką. Przytem mohylowska powinna otrzymać inną nazwę, „żeby ludność białoruska wiedziała, że jej dziadowie i pradziadowie byli prawosławni i że katolicyzm rzymski jest obcy i wrogi prawdziwej i czystej wierze prawosławnej".

W tym samym artykule znajdujemy obliczenie, ile zdaniem „R. Zn." wypada dać miejsc poselskich *inorodcom* w kraju Zabranym. Na 7 gubernii przypada według tej repartycyi 14 posłów Polaków i Żydów. (z.).

Z życia rosyjskiego.

Związek 17 października. Wczoraj w rubryce „Wyborów" podaliśmy wiadomość o izolacyi Związku 17 października. Ostatnio „Ruś" przynosi nam wiadomość, iż i wewnątrz związku źle się dzieje. Tarcia wewnętrzne, które dotychczas starannie były ukrywane przed wzrokiem społeczeństwa, powoli poczynają coraz bardziej wypływać na powierzchnię. Niezadowolenie z Centralnego komitetu, który zamiast kierować ogólną polityką partyi, wszystkie swe wysiłki wytęża na to, aby zatuszować kwestye ostre, wzrasta nietylko w Moskwie lecz i w Petersburgu. Centralny komitet, jak to już donosiliśmy, jest przeciwny zjazdowi delegackiemu, nie chcąc „wymiatać brudów z chaty". Większość jednak petersburskich październikowców pragnie zwołać wszechrosyjski zjazd delegacki, ażeby szczerze wypowiedzieć się w sprawie aktu 3 czerwca, w kwestyach: polskiej, finlandzkiej i żydowskiej, a zarówno nakreślić linię postępowania w trzeciej Dumie, przeciw wszystkiemu antikonstytucyjnemu, co zechce zrobić ministerstwo.

Rozłam wśród październikowców jest jednak nieuniknionym wobec bloków z czarnosecińcami, do których zawierania prą filie prowincyonalne partyi i które w swych poglądach politycznych zasadniczo różnią się od kierowników partyi i jej przedstawicieli w Petersburgu.

Rolę pojednawczą odgrywa p. Milukow, czy uda mu się jednak usunąć tarcie i zapobiedz rozłamowi, przewidzieć trudno.

Heliodor w Petersburgu. W Petersburgu bawi obecnie „jeromonach" Heliodor z Ławry Poczajowskiej. Heliodor robi starania o pozwolenie na wydawanie własnego organu. Pragnie on zamieszkać w Petersburgu. W tych dniach mnich Poczajowski złoży władzom do zatwierdzenia statut nowej, zorganizowanej przez niego partyi p. n.: „Z nami Bóg". W Petersburgu prócz Heliodora bawią jeszcze Gringmut i „protojerej" Wostorgow. Obecność przywódców czarnosecińców w Petersburgu związana jest ze sprawami finansowemi Związku narodu rosyjskiego, które są w opłakanym stanie.

Ultimatum robotników Związku narodu rosyjskiego. Grupa robotników w Petersburgu, którzy należą do Zw. nar. ros. i znaleźli się bez pracy, zwróciła się d. 26 lipca do rady głównej Związku z prośbą o wydawanie im zapomóg przez cały czas braku pracy po 50 kop. dziennie na każdego robotnika i 15 kop. na dziecko. W razie odpowiedzi odmownej rady, robotnicy kategorycznie oświadczyli, iż zwrócą się oni wtedy do Związków zawodowych lub partyi „kramolnych", które pomocy im nie odmówią. Ostateczny termin odpowiedzi na swą prośbę, robotnicy wyznaczyli wtorek dnia 31 lipca.

W sobotę dnia 28 lipca robotnicy otrzymali przez specyalnego delegata, rady głównej odpowiedź, że 1) Związek narodu rosyjskiego, jest towarzystwem politycznem, a nie filantropijnem, a więc żadnych zapomóg nie wydaje i 2) że skutkiem braku pieniędzy w kasie Związku, związek nie może wydawać zapomóg nawet na krótki czas. Prócz tego uprzedzono robotników, że wstąpienie ich do Związków zawodowych sprowadzi na nich wiele nieprzyjemności.

Królestwo Polskie miejscem zesłania stało się w czasach ostatnich. W tych dniach do Lublina przybyła partya zesłańców politycznych z Baku. Mają być oni osiedleni po wsiach gubernii lubelskiej i piotrkowskiej.

„Podanie" ministerstwa oświaty do departamentu policyi. Ministerstwo oświaty zwróciło się do departamentu policyi, jak donosi „Russk. Sł.", z prośbą o polecenie urzędnikom policyjnym wykonywania nadanego im prawa kontroli zebrań w wyższych zakładach naukowych li tylko w wypadkach nadzwyczajnych, gdy w ręku policyi będą faktyczne dane, że zebranie ma charakter antirządowy. Ministerstwo prosi o nienadużywanie tego prawa w wypadkach drobnych.

Generał-gubernator finlandzki Gerard. przez swego adwokata p. Korabczewskiego, wytoczył przed petersburskim sądem okręgowym przeciwko „Now. Wrem." proces o oszczerstwo. Obrony „Now. Wr." podjął się adw. przysięgły Bobriszczew-Puszkin.

Obwieszczenie sewastopolskiego generał-gubernatora. Do pism petersburskich telegrafują z Sewastopola: Generał-gubernator zwrócił się ze specyalną odezwą do mieszkańców miasta, w której powiedziano, że ciągłe zabójstwa prywatnych i urzędowych osób, rozboje, grabieże i gwałty, rzucanie bomb, przyczem przestępcy zawsze potrafią umknąć, wskazują, iż wszyscy mieszkańcy współczują z przestępstwami, a więc sami oni są winni w każdym podobnym wypadku. Jeżeli mieszkańcy są zaś tak zastraszeni, że swoje osobiste interesy i bezpieczeństwo stawiają wyżej od interesów społecznych, to oni pomagają swoją bezczynnością przestępcom i są ich wspólnikami. Wszyscy uczciwi i prawomyślni obywatele miasta są proszeni o pomaganie władzy i policyi celem zaprowadzenia w mieście spokoju publicznego i bezpieczeństwa, ażeby władza nie była zmuszoną do stosowania środków ostatecznych — rewizyi masowych i masowego wysyłania osób podejrzanych, zatrzymanych w okręgu przestępstwa.

Nadużycia na kolejach syberyjskich. Skutkiem doniesienia o nadużyciach na kolejach syberyjskich została utworzona przy ministerstwie komunikacyi specyalna komisya pod przewodnictwem inż. Gorczakowa, która wyjechała na rewizyę w maju r. b. Dnia 26 lipca wrócił do Petersburga inż. Gorczakow, który w „Now. Wrem." rysuje ponury obraz nadużyć. Według Gorczakowa, straty skarbu wynoszą przeszło 10 mi-

Szymon Konarski.

II.

W grudniu 1835 r. przy pomocy znajomego w Krakowie obywatela z Wołynia, Napoleona Nowickiego, Konarski przeszedł koło Brodów granicę. Pierwszy punkt oparcia znalazł w Ołyce, w domu Jerzego Brynka, gorącego patryoty, rachmistrza skarbu Radziwiłłowskiego. Ten polecił go Ignacemu Rodziewiczowi, właścicielowi Lisowa na zapadłem Polesiu. Znalazłszy w Rodziewiczu wyznawcę swych zasad i we dworze jego bezpieczne, z powodu błotnistego położenia w lasach, schronienie, obrał sobie Lisów na kwaterę główną, skąd robił wycieczki, przebiegając Wołyń, Podole i Litwę. Przekonał się niebawem jednak, że „z samym ludem ciemnym i podejrzliwym, nic nie pocznie i że chcąc niechcąc, musi szukać poparcia szlachty. Jakoż nie zawiódł się na niej, bo wszędzie znajdywał ludzi, którzy podzielali jego zasady i gotowi byli do wszelkich ofiar, chociażby wykonanie programu było przeciwne interesom materyalnym szlachty, ponieważ podstawy ich dobrobytu i zamożności były właśnie pańszczyzna i poddaństwo ludu. Ale w szlachcie naszej żył duch wielkiego Sejmu, duch Kościuszki i Staszica".

Po krótkim pobycie w Wilnie, gdzie wielu ziemian do związku zwerbował, podróżując głównie w przebraniu, najczęściej w charakterze oficyalisty, poszukującego zajęcia, rzucał wszędzie posiew myśli związku „Ludu polskiego", apostołował i robotę organizował—przybył znowu na Wołyń, gdzie od grożącego mu niebezpieczeństwa przez Ewę Felińską uratowanym został.

Najcenniejszym nabytkiem związku, jak opowiada w swych pamiętnikach arcybiskup Feliński, było przystąpienie do związku ogólnie poważanej rodziny Michalskich. W Murowanej Wierbce mieszkał, sędziwy już towarzysz broni Kościuszki, Fryderyk Michalski, z synem swym Lucyanem, kawalerzystą z 1831 roku, z synowicą Emilią i bratem jej Wilhelmem. Serdeczna przyjaźń połączyła Konarskiego z Lucyanem Michalskim. W Wierbce też częstym bywał gościem, tembardziej, że wkrótce gorąco pokochał pannę Emilię, ona zaś nie mogąc oprzeć się urokowi jego wielkiej duszy, odpłaciła mu wzajemnością. Zaręczona następnie z Szymonem Konarskim, dochowała mu do późnej starości niepokalaną miłość i pietyzm jego pamięci.

Licznych mając już stowarzyszonych: dra Antoniego Beaupre, Piotra Borowskiego, Kaspra Maszkowskiego, Tomasza Bułhaka, Ludwika Ordę, Henryka Taubego, Karola Olizara, Starorypińskiego, Wysockiego i innych, odbył dwa zjazdy w 1837 r., w Kijowie w czasie kontraktów i drugi w Żytomierzu. Na zjazdach tych przeprowadzono organizacyę, rozdzielono kraj na okręgi, mianowano naczelników i sekretarzy. Zawrzała na całej przestrzeni Litwy i Rusi praca twórcza, nie było powiatu, gdzieby związek nie działał. Na Podolu powstało specyalne koło kobiece. Ewa Felińska przeniosła się do Krzemieńca, aby otworzyć potajemną szkołę dla córek szlacheckich. Z zagranicy otrzymywano książki, odezwy i pisma. Wszystkich ogarnął zapał, duch poświęcenia i zaparcia się siebie. A demokratyzacya pojęć i przygotowywanie się do pracy, zmierzającej do podniesienia poziomu myśli i uczuć ludu, uobywatelenia go, były przewodnią myślą całego polskiego społeczeństwa. Zmiana postępowania z włościanami, ludzkość, sprawiedliwość i cnota, okazywana we wszystkich zdarzeniach życia obywatelskiego, były hasłami ogólnej propagandy z celem własnego odrodzenia.

Konarski w ciągłych wędrówkach organizował także związki młodzieży akademickiej w Odesie, Kijowie, Dorpacie i Wilnie. Posiadał on geniusz spiskowca i niewyczerpany zasób sił i energii. Często zdrożony zjawiał się na zebraniach, instruował, zagrzewał i pomimo słoty nocą, bez wytchnienia dalej podążał. Śmiały, gdy chodziło o czyn, czujny i ostrożny, gdy mógł narazić sprawę, od czasu do czasu ginął w błotach poleskich, głównie w Lisowie, tej niedostępnej twierdzy. Tembardziej, że tam w lasach zakładał własną drukarnię związku, którą należało zaopatrzyć w maszynę i czcionki.

W półtrzecia roku w kraju, nie mającym komunikacyi, Konarski dokazał cudu, obudził z uśpienia zbolałe społeczeństwo, natchnął je wiarą i ufnością, rzucił hasło obowiązku i pracy nad sobą i koło siebie skupił, a może od zamarcia w omdleniu uratował. Aby ocenić należycie zasługę jego i związkowców, trudności w działaniu, ogrom ofiar pieniężnych i tryumf organizacyi, należy uprzytomnić sobie, że działo się to w czasach Mikołajowskich, o których „nawet Rosyanie wspominają ze zgrozą".

W kwietniu 1838 roku Konarski pojechał do Wilna, gdzie prowadził z żydem Rosentalem układy o sprowadzenie z zagranicy maszyny drukarskiej i czcionek. Zdradzony i wytropiony schronił się w klinice, w której parę dni niby chorował. Wobec niechybnego niebezpieczeństwa akademicy po naradzie z prof. Mianowskim postanowili ratować Konarskiego ucieczką. Ogłoszono, że umarł, i w trumnie o zmroku wywieziono go na cmentarz, skąd umknął w przygotowanem ubraniu. Jednak o kilkanaście wiorst od Wilna 27 maja został przez policyę ujęty, ukuty w kajdany i osadzony w b. klasztorze Bazylianów, gdzie nie tak dawno byli więzieni Adam Mickiewicz, Zan, Suzin i inni Filareci. Komisya śledcza rozpoczęła niebawem swą inkwizytorską działalność. Władze na tropie organizacyi dawno już były. Z pomiędzy uwięzionych wielu katowanych i torturowanych zdradzili pozostałych stowarzyszonych.

Konarski z hartem męzkiej duszy, pomimo, że w czasie śledztwa bito go kijami, „krajano skórę na łopatkach, w rany kapano roztopionym lakiem i, nalawszy w nie spirytusu, zapalano go", nikogo nie zdradził. Przeciwnie w zeznaniach swych oskarżał siebie, bronił innych. Inkwizycya trwała rok prawie. Wyrok został ogłoszony 14 lutego 1839 roku. Szymon Konarski skazanym został na śmierć przez rozstrzelanie. Inni związkowcy częścią zesłani w katorgę, częścią na osiedlenie w Syberyi. Ogółem skazano w Wilnie 72, w Warszawie 28 osób. W Kijowie skazano 115 osób, czterem z nich, t. j. dr Beaupre, Michalskiemu, Borowskiemu i Maszkowskiemu karę śmierci już na placu egzekucyi zamieniono na wieczną katorgę. Dziewięć kobiet skazano na Syberyę, w ich liczbie Ewę Felińską, matkę sześciorga dzieci.

Po odczytaniu wyroku śmierci Konarskiemu, pozostawiono 24 godzin. Spędził je pisząc wiersze, listy do narzeczonej i matki. W nim na myśl, że po śmierci mogą się znaleźć tacy, którzy będą honor jego szarpać, pisze: „Nie wierz im Matko, bo moje sumienie jest czyste pod każdym względem, bo moje życie brudów w sobie niema".

Od świtu 15 lutego zastępy ludu, przeważnie kobiet, pomimo mrozu, zaległy ulice i plac na Pohulance. Płacz i łkania towarzyszyły bohaterowi, a on spokojny wysiadł ze sanek i nie pomny na grozę chwili z miejsca kaźni rozglądał się na czarujące widoki. Patrzał się na Wilno, góry Ponarskie, na wstęgę wijącej się Wilii, zdawał się żegnać z tą Litwą, której niósł w ofierze siły, ideę i pracę, a teraz składał całopalenie. Damy wileńskie pokryły o zmroku mogiłę męczennika łzami, modlitwą i świeżemi kwiatami. Seweryn Goszczyński uczcił zgon Konarskiego spiżowym wierszem, kończąc go strofką

— — Anioł narodowej chwały
Nie przejdzie niemy nad twoją mogiłą —
Chwilę twej śmierci, jak pomnik poświęci.
Zawiesi nad nim, jak wieniec te słowa:
On za lud umarł! Cześć jego pamięci!
A lud w swem sercu wiecznie je przechowa.
Będą je zdawać swoim wnukom dziady,
I czyste dusze będą iść w twe ślady.

Nie przewidywał, pisząc te słowa, Goszczyński, że w siedemdziesiąt lat później lud jeszcze imienia apostoła swego znać nie będzie, nie przewidywał, że przyjdą czasy, gdy ilościowo i jakościowo słabsi tu się ockniemy. Ale duchem wieszcza wierzył, że testament krwią spisany znajdzie wykonawców, którzy puściznę ojców przejmą i uszanują, i że „czyste dusze będą iść w ślady".

T. Ł.

lionów rub. i to tylko w jednym wydziale, mianowicie: wydziale ruchu. Co się zaś tyczy innych wydziałów, w których wydaje się wiele, wiele milionów na naprawę budynków, toru, parowozów i t. p., to do rewizyi tych wydziałów komisya nie została upełnomocniona.

Z życia prowincyi.

Łuck, *gub. Wołyńska, d. 27 lipca.*

(Cyrkularz Rosyjskiego Stowarzyszenia gorzelników. — Warunki niesprzyjające jego rozwojowi. — Podrożenie fabrykacyi spirytusu denaturowanego i związane z tem rozporządzenie ministerstwa finansów. — Główny zarząd skarbowej sprzedaży trunków stawia tamy otwieraniu filii Tow. — Import niemieckiego spirytusu, przyczyny tego zjawiska. — Drożyzna spirytusu miejscowego. — Gra giełdowa. — Groźba ruiny gorzelnictwa i gospodarstw rolnych. — Konieczność przeciwdziałania zgubnej polityce ministerstwa skarbu, oraz potrzeba zrzeszeń. — Konsumcya spirytusu na rok 1908.)

Niedawno zawiązane w Petersburgu Rosyjskie Stowarzyszenie gorzelników, zachęcając wszystkich właścicieli gorzelni do zrzeszenia i do zaciągania się w szeregi członków owego Towarzystwa, w dość różowych barwach wystawiało przysługujące mu prawa. Dziś toż samo Towarzystwo pod datą 23-go lipca r. b. n-r 27 komunikuje nader charakterystyczny okólnik, główne ustępy którego, zarówno ze względu na ich aktualność, jak i zawarte w nim źródłowe informacye, uważamy za właściwe podać do wiadomości.

Zaczyna się okólnik od zaakcentowania, iż początki działalności Towarzystwa spotykają nadzwyczaj nieprzyjazne dla całego gorzelnictwa rozporządzenia ministerstwa skarbu, a mianowicie:

1) W maju r. b. wobec nadużyć, jakie praktykowały się ze spirytusem denaturowanym, ministerstwo finansów wydało rozporządzenie za n-rem 1601 o powiększeniu przy fabrykacyi tegoż spirytusu procentowego stosunku składowych domieszek, sprowadzających wynaturzenie. Ponieważ, podług informacyi, zaczerpniętych w zarządzie skarbowej sprzedaży trunków, od stycznia r. b., t. j. od czasu gdy swobodny handel denaturatem cofnięto, wzmiankowanych nadużyć nie obserwowano i ponieważ pomnożenie czynników denaturacyi w dalszej konsekwencyi wywołało podrożenie tego produktu od 17 do 20 kop. na wiadrze, prócz tego znacznie utrudniało techniczne warunki posługiwania się tym spirytusem (uszkodzenie narzędzi, zanieczyszczanie i osmalanie palników)— z tych przeto względów Towarzystwo wystąpiło do ministerstwa skarbu o odwołanie przytoczonego rozporządzenia. Pomimo przychylnej opinii Głównego zarządu rolnictwa i ustnego przyrzeczenia ministra finansów — zakwestyonowane rozporządzenie zaczęto stosować w całej rozciągłości i żadnych kroków o jego kasatę nie poczyniono.

2) Właściciele gorzelni w okręgu Wołżsko-Kamskim zamierzali na d. 19 czerwca r. b. zwołać zgromadzenie do Kazania, celem organizacyi filii Tow. Na przedłożenie Zarządu Towarzystwa ministerstwo spraw wewnętrznych przeszkód żadnych nie znalazło, lecz na mocy przepisów z d. 4 marca 1906 r. odwołało się do Głównego zarządu skarbowej sprzedaży trunków. Ten ostatni jednakże danego pozwolenia odmówił i zebranie skutkiem tego odbyć się nie mogło.

3) Import niemieckiego spirytusu w granice Rosyi uważać należy jako fakt dokonany, który ministerstwo usiłuje motywować brakiem rosyjskiego spirytusu i znacznie zwiększonemi nań cenami. Co do pierwszej przyczyny zaznaczyć należy, iż przed zaprowadzeniem monopolu, spirytus rosyjski dziesiątkami milionów wiader eksportowany był za granicę. Wówczas pędzenie okowity stanowiło zupełnie wolną gałęź przemysłu i podlegało jedynie potrzebom rolnictwa, oraz regulowanem było ekonomicznem prawem podaży i popytu.

Obecnie produkcyę spirytusu poddano przepisom monopolowym i różnym rozporządzeniom ministerstwa, ilość zaś spirytusu całkowicie zawisła od poglądu urzędników akcyzy. Powoływanie się na to, iż pod wpływem nienormalnych warunków politycznych konsumcya spirytusu wzrosła ogromnie, nie może być brane pod uwagę głównie dlatego, iż wzrost ten jest w Rosyi zjawiskiem chronicznem. W ciągu ostatnich dwóch lat spożycie wzmogło się od 72 do 79 milionów wiader, co dało Zarządowi skarbowej sprzedaży trunków asumpt do określenia ilości spirytusu na 1908 r. zgórą na 88 milionów wiader.

Zwyżka cen spirytusu wywołaną została pędzeniem okowity z drogich materyałów, które częstokroć należało dowozić. Prócz tego samo ministerstwo finansów przyczyniło się do powiększenia cen, gdy w końcu lutego i początkach marca tegoż roku, skierowało do wszystkich gorzelni żądanie, by resztę posiadanych ponad normę wiader dostarczyć skarbowi i zadeklarować odpowiednie ceny. Pod naciskiem tego kroku kupcy natychmiast podnieśli ceny na pozostałe zapasy. Zaś gdy Główny zarząd delegował agenta do kupna spirytusu, a niezależnie od tego po każdym gubernialnym okręgu jeździł urzędnik dla kupna na potrzeby danego okręgu, wytworzyła się atmosfera gry giełdowej. Zamiast walczyć z tem zjawiskiem naturalnemi ekonomicznemi środkami, ministerstwo upatruje w niem dążenie gorzelników do zbogacenia się kosztem skarbu i by temu zapobiedz, uciekło się do sprowadzenia niemieckiego spirytusu. Ministerstwo chce dowieść, iż w Rosyi monopol skarbowy obejść się może bez rosyjskiego spirytusu i że ministerstwo, będąc panem sytuacyi, dyktować może swe warunki gorzelnikom. Ponieważ skutkiem importu niemieckiego spirytusu *notabene* po stosunkowo niskiej cenie (69 kop. za wiadro 40 stopniowego rektyfikowanego spirytusu, nie licząc cła około 20 kop. za stopień i wydawanego w Niemczech premium wywozowego 25 kop. od wiadra) jeden z najważniejszych odłamów przemysłu krajowego zagrożonym jest u podstaw, a z nim razem i wszystkie kulturalne gospodarstwa rolne, przeto Rosyjskie Towarzystwo wzywa wszystkich gorzelników do zjednoczenia i stworzenia licznej a spoistej korporacyi, która, przedstawiając poważne a zorganizowane zrzeszenie, mogłaby drogą kollektywnego wystąpienia zniewolić ministerstwo do zaniechania zgubnej polityki, dążącej do ruiny rolnictwa.

Wreszcie Rosyjskie Towarzystwo nadmienia, iż na rok 1908 konsumcya spirytusu obliczoną jest w Europejskiej Rosyi na 81,315,892 wiader, a w Syberyi na 6,690,110 wiader, razem więc w całem cesarstwie na 88,006,002 wiadra 40 stopniowego spirytusu. **M.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Dezerterzy**. Ze wsi Czarnokozince zbiegli za kordon dwaj żołnierze ze straży pogranicznej.

— **Dżuryn**. Dnia 31 lipca zmarł tutaj włościanin, który został poparzony przy ratowaniu wołów na folwarku hr. Bnińskiego, podpalonego tej nocy przez 12 włościan odprawionych od roboty w polu.

— **Chodaki**, pow. latyczowski. Za jadącym z Baru dzierżawcą Chodaków goniło 8-iu napastników jednakże udało mu się umknąć.

— **Winnica**. Niedawno, jak donoszą «Kijewskija Wiesti» uwolniony został z rozporządzenia władzy «eparchialnej» regent soboru winnickiego p. Teleżyński. Przyczyną do uwolnienia są następujące przewinienia: 1) że p. Teleżyński odmówił swego udziału w przeniesieniu godła związkowców z dworca do miasta i 2) że nie był ani na jednem zebraniu związkowców.

— **Konotop**. Dnia 26 lipca ekspropryatorzy dokonali napadu zbrojnego na kantor majątku Tereszczenki w futorze Skibencach, pow. konotopskiego. Około godz. 10 wieczorem gdy zarządzający kończył właśnie swą robotę do kantoru wpadło 12 napastników. Skierowawszy na siedzących lufy rewolwerów, zakrzyknęli «ani z miejsca ręce do góry» i żądali kluczy od kasy, skąd wzięli 800 rb. Następnie chcieli zmusić zarządzającego groźbami do wydania im 15,000 rb., które otrzymał w przeddzień. Jednakże udało się zarządzającemu przekonać ich, że żądanej sumy nie posiada. Przetrząsnąwszy jeszcze wszystkie kryjówki ekspropryatorzy postanowili oddalić się. Kilku napastników poszło do stajni i kazali furmanom zaprządz czwórki koni do pojazdów, co ci bezzwłocznie spełnili i złoczyńcy odjechali. Po niejakim czasie zarządzający wsiadł na konia i popędził do Konotopa, żeby dać znać o zajściu policyi. O 5 wiorst od miasta spotkał niespodzianie pojazdy ze znajomymi ekspropryatorami. Wywiązała się strzelanina, w której raniono zarządzającego i jego konia, i zmuszony był wracać do domu. Furmani przestraszeni strzelaniną, zleźli z kozła i ukryli się w pobliskim rowie, gdzie przeleżeli do rana. Z powodu ciemności, ekspropryatorzy w zamięszaniu wzięli za prześladowców swych kolegów i jednego zabili, a drugiego ranili. Zabrawszy ze sobą trupa i rannego towarzysza, ekspropryatorzy pojechali do wsi Polinnoje, gdzie felczer miejscowy zrobił opatrunek ranionemu. Na drugi dzień w różnych punktach miasta znaleziono połamane pojazdy i spędzone konie. Ekspropryatorzy zniknęli.

Wybory do Dumy państwowej.

— **Prośba duchowieństwa podolskiego**. Podolski zjazd „eparchialny“ duchowieństwa, wszczął u synodu starania o to, by przy dokonywaniu wyborów do przyszłej Dumy duchowieństwo prawosławne nie było włączone przy podawaniu kartek wyborczych do składu jakichkolwiek grup ekonomicznych lub stanowych, ażeby przyznano mu prawo samodzielnego wyboru z „eparchii“ posłów do Dumy państwowej od duchowieństwa.

— **Termin składania deklaracyi od wyborców miejskich**. Dziś upływa ostateczny termin składania deklaracyi od osób, urzeczywistniających swe prawa wyborcze drogą zgłoszenia. Deklaracye te biuro statystyczne będzie przyjmowało do godz. 10-tej wieczorem. Od jutra do 15 sierpnia wszystkie deklaracye, złożone przez osoby tej kategoryi, będą skierowywane przez biuro statystyczne do gubernialnej komisyi do spraw wyborczych do jej decyzyi. Po dniu 15-tym sierpnia żadne deklaracye przyjmowane nie będą.

— **O zebrania wyborcze**. Dnia 12-go b. m. prezes partyi Związku narodu rosyjskiego, p. Gniewuszew prosił zarząd miejski o pozwolenie na urządzanie zgromadzeń wyborców cyrk. łybedzkiego w szkole miejskiej im. Gogola. Nie otrzymawszy dotychczas odpowiedzi, p. Gniewuszew zwrócił się ponownie do zarządu miejskiego z prośbą o odpowiedź.

— **Protokół zjazdu wyborców rosyjskich gub. kijowskiej z dnia 10 czerwca 1907 roku.** Zjazd został zwołany przez b. prezesa kijowskiego komitetu gubernialnego, p. J. Rewę, z polecenia zebrania wyborców do 2-ej Dumy państwowej. Uczestnicy zjazdu: pp. D. Pichno, protojerej P. Preobrażenskij, S. Leontjew, Moszkow, A. Suwczynskij, J. Dawydow, M. Gniewuszew, Zemiczkowskij, hr. A. Ignatjew, W. Biełokopytow, ks. M. Kurakin, Poto, M. Kryżanowskij, J. Rewa, Wiesiełowskij, W. Szulgin, K. Taranow, A. Sawenko, P. Garkawenko, p. Karetnikow, szambelan H. Wiszniewski, N. Dobrynin, generał Czekmarew.

I. Zjazd otwarty przez p. J. Rewę, wybrał na prezesa członka Rady państwa, p. D. Pichnę.

II. Uznając za konieczne postarać się bezzwłocznie o utworzenie organizacyi prawyborczej w gub. kijowskiej, zjazd postanowił utworzyć komitet gubernialny i wyborcze komitety powiatowe w następującym składzie:

1) Kijowski komitet gubernialny: prezes I. Rewa, zastępca S. Leontjew, wice-prezesi: prot. S. Tregubow, S. Kluczarew, członkowie: prot. P. Preobrażenskij, prof. W. Czernow, W. Talberg, K. Taranow, A. Sawenko, M. Gniewuszew, I. Niewstrujew, M. Garkawenko, De Witt, Karetnikow. Sekretarz S. Wiesiełowskij.

2) Kijowski komitet powiatowy: G. Wiszniewskij, M. Jeremiejew, S. Leontjew.

3) K. P. wasilkowskiego pow.: pp.: Zalewskij i Moszkow.

4) Kaniowski K. P.: pp. Gajewskij, Poto, bar. Szteiger, duchowny P. Nosilenko.

5) Czerkaski K. P.: pp. Albrandt, M. Kryżanowskij, W. Sachnowskij.

6) Czehryński K. P.: pp. D. Dawydow, J. Dawydow, duchowny K. Włooszyn.

7) Zwinogródzki K. P.: Ks. Kurakin, p. Mosakowskij, prot. Szmigielskij.

8) Humański K. P.: duchowny Atanasewicz, duchowny Bohdanowicz, prof. W. Czernow.

9) Lipowiecki K. P.: P. Gudim Lewkowicz, K. Suwczinskij, prot. Archangielskij.

10) Berdyczowski K. P.: A. Suwcinskij, W. Bubnow, p. Bielokopytow, prot. Tuczapskij.

11) Radomyski K. P.: pp. Horodeckij, Chalutin.

12) Skwirski K. P.: pp. A. Bubnow, Wiszniewskij, Pawłowicz, P. Suwczinskij.

13) Taraszczański K. P.: pp. Ziemiczkowskij, Janiewskij.

III. Osoby wybrane, nie obecne na zjeździe, są proszone o przyjęcie na siebie obowiązków komitetu, komitety zaś są proszone o przyjmowanie nowych członków przez kooptacyę.

IV. Wysłuchawszy referatów I. Rewy, S. Leontjewa, Bielokopytowa, Bubnowa, ks. Kurakina, hr. Ignatjewa, Ziemiczkowskiego, Suwczyńskiego o sytuacyi w różnych powiatach, zjazd postanowił:

1) Uznać, że podział powiatowych prawyborców, według narodowości, podobnież jak i utworzenie specyalnej kuryi wyborczej z duchowieństwa prawosławnego może być dopuszczone nie w całej gubernii, a tylko w niektórych powiatach.

2) Prosić komitety powiatowe o zebranie bezzwłocznie danych i przedstawienie swych wniosków i podań nie później jak do dnia 1 sierpnia do komitetu gubernialnego, dla nadania im dalszego biegu.

V. Wysłuchawszy referaty: A. Sawienki, czerkaskiego prezydenta miasta p. Garkawienki i przedstawiciela Zwinogródki, p. Karetnikowa o prawyborcach miejskich, zjazd postanowił uznać za pożądane podział według narodowości we wszystkich miastach gub. kijowskiej, z wyjątkiem Kijowa, dla czego jednakże potrzebna będzie zmiana ordynacyi wyborczej. Prosić komitet gubernialny o poczynienie starań.

VI. Wysłuchawszy referat o zasadach określenia liczby wyborców według cenzusu ziemskiego przy podziale prawyborców według narodowości, zjazd uznał, że do rosyjskiego władania ziemią winny być włączone nietylko grunta szlachty, duchowieństwa, apanażowe i nieszlachty pochodzenia rosyjskiego, ale także ziemie włościan tak nadziałowe jak i nabyte, i postanowił prosić komitet gubernialny złożyć umotywowaną prośbę, gdyż rozstrzygnięcie tej sprawy jest kwestyą niemałej wagi dla niektórych powiatów gub. kijowskiej i nadzwyczajnej wagi dla gubernii podolskiej, wołyńskiej i wszystkich gubernii północno-zachodnich.

VII. Po wysłuchaniu referatów o środkach materyalnych zjazd uchwalił: 1) zaproponować komitetom powiatowym zająć się zbieraniem pieniędzy drogą opodatkowania wzajemnego lub ofiar dobrowolnych; 2) pewną część zebranych pieniędzy pozostawiać na wydatki komitetu gubernialnego; 3) mieć na względzie, że dla skutecznej pracy niezbędne są wystarczające środki, gdyż wysyłanie delegatów do niektórych powiatów może spowodować znaczne wydatki.

VIII. Wysłuchawszy wniosków, że pożądanym by był zjazd krajowy wyborców rosyjskich z trzech południowo-zachodnich gubernii, zjazd uchwalił: 1) uznać zjazd krajowy wyborców rosyjskich za pożądany w najwyższym stopniu, a to w celu jednolitego rozstrzygnięcia kwestyi narodowościowo-wyborczej; 2) polecić kijowskiemu gubernialnemu komitetowi wyborczemu zwołać po porozumieniu się z komitetami wołyńskim i podolskim zjazd krajowy wyborców rosyjskich w Kijowie w końcu sierpnia lub w początku września; 3) w zjeździe mogą przyjąć udział wszyscy prawyborcy rosyjscy, jak również delegaci komitetów powiatowych.

IX. Po wysłuchaniu wniosku o konieczności najżywszego udziału duchowieństwa prawosławnego w akcyi wyborczej, zjazd uchwalił zwrócić się do przewielebnego Flawiana, metropolity kijowskiego i halickiego z prośbą o poparcie pasterskie.

X. Zjazd uchwalił podziękowanie p. J. Rewie, który podjął się pracy początkowej organizacyi akcyi wyborczej i zwołania zjazdu niniejszego, oraz przewodniczącemu zjazdu p. D. Pichnie.

KRONIKA.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Jutro, d. 2 sierpnia o g. 7 wiecz. w ratuszu odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na którem, między innemi, zostanie odczytany referat rady sanitarnej o środkach zapobiegających ukazaniu się cholery i sprawozdanie zarządu miejskiego w sprawie rozpoczęcia starań o pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki obligacyjnej na urządzenie hal miejskich.

— **Sprawy miejskie**. Gubernator kijowski zapytał zarząd miejski, w jakim stanie znajduje się sprawa wypłacenia 803 rb. 98 kop. grzywny, należnej od zarządu miejskiego za nie wniesienie w terminie oznaczonym podatku państwowego do kasy skarbowej.

— **Zaskarżenie postanowienia Dumy**. Duma miejska, jak wiadomo, wydała postanowienie, ażeby restauracye pierwszorzędne były otwarte od g. 11-ej zrana do 1-ej w nocy. Obecnie właściciele takich restauracyi, uważając, że postanowienie to ograniczając godziny handlu w nocy, przynosi im straty, zwrócili się do gubernatora kijowskiego z prośbą o skasowanie wzmiankowanego postanowienia, w sensie przedłużenia godzin handlu w restauracyach.

Wobec tego, że restauracye kijowskie dzielą się na dwie kategorye: 1 i 2-go rzędu i właściciele restauracyi pierwszorzędnych opłacają znacznie większy podatek, niż właściciele restauracyi drugorzędnych, to właściciele restauracyi pierwszorzędnych (Continental, hotelu Europejskiego, Grand-hotelu, Savoy, hotelu Francuskiego, Semadeni, Towarzystwa browarowego, Gładyniuka i Ławruchina) zwrócili się do gubernatora kijowskiego z prośbą, żeby zobowiązał właścicieli drugorzędnych restauracyi do zamykania swych zakładów o godzinie 12 w nocy.

— **Prośba o dymisyę**. Będący na urlopie policmajster kijowski podał się onegdaj do dymisyi z powodu choroby.

— **Wyrok śmierci**. W kijowskim sądzie wojenno-okręgowym roztrząsano wczoraj sprawę Lichomskiego, oskarżonego o zabicie w więzieniu kijowskiem dozorcy Siedleckiego. Sąd skazał Lichomskiego na śmierć przez powieszenie. Oskarżony ma jeden dzień terminu do wniesienia skargi kasacyjnej.

— **Posiedzenie**. Dzisiaj o g. 8-ej wieczorem odbędzie się w domu gubernatora i pod jego przewodnictwem posiedzenie kijowskiej komisyi do spraw miejskich.

Nowe przepisy na kolejach w sprawie ilości godzin pracy i odpoczynku pracowników kolejowych, od których bezpośrednio zależy bezpieczeństwo ruchu pociągów, zostały już przez ministra komunikacyi zatwierdzone i d. 1-go stycznia 1908 r. mają być wprowadzone w życie. Miejscowe zarządy kolei otrzymały już rozporządzenie odpowiednie.

— **Otwarcie linii kolejowej Konotop-Nawla**. Dnia dzisiejszego rozpoczyna się prawidłowy na zasadach ogólnych ruch osobowy i towarowy na linii kolei Moskowsko-Kijowsko-Woroneskiej, „Konotop-Nawla“. Linia ta, przebiegając po przestrzeni 198 wiorst, skraca o 114 wiorst odległość między Kijowem i Moskwą. Wobec tego cały ruch między temi dwoma miastami zostanie skierowany przez Konotop, Nawlę, Briańsk, koszt przejazdu i taryfy towarowe zostaną zmniejszone odpowiednio.

Linia jest jednotorową, typu większych arteryi kolejowych, przystosowana do ruchu dużych lokomotyw pośpiesznych, rozwijających szybkość 60 wiorst na godzinę. Zdolność przewozowa jej dosięga 9 par pociągów na dobę.

Budowa linii rozpoczęta została na wiosnę 1904 r. i kosztowała około 13 milionów.

— **Uwolnienie z więzienia**. Aresztowani w nocy na d. 17 czerwca r. b. na podstawie podejrzeń o udział w organizacyi wojennej soc.-rew. pomocnik sekretarza kijowskiego zarządu miejskiego F. Bielic, córka jego Marya, J. Kożanow, J. Beklemiszew, G. Zeydler i student politechniki kijowskiej Jerzy Ciągliński zostali wypuszczeni z łukianowskiego więzienia na wolność.

— **W ogrodzie Klubu Kupieckiego** odbędzie się dnia 2 sierpnia r. b. o godzinie 8 i pół wieczorem koncert orkiestry p. Bulleryana na benefis wielce cennego, a znanego solisty na kontrabasie, muzyka i orkiestratora p. Wojaczka. Program koncertu nader urozmaicony: niezależnie od utworów benefisanta, wykonany zostanie po raz pierwszy w Kijowie, Krakowiak fantastyczny I. J. Paderewskiego w orkiestracyi p. Wojaczka.

Interesujący i obficie urozmaicony program koncertu sprowadzi zapewne na benefis sympatycznego muzyka tłumy publiczności.

— POD TRAMWAJEM. Wagon tramwaju najechał przy ul. Kiryłowskiej na dziecko czteroletnie, nazwiskiem Kacowicz. Na szczęście dziecko ocalało i po pierwszym opatrunku na miejscu, dziecko zabrała rodzina do mieszkania.

— TOPIELEC. W jarze pośród sadyby Nr 76 przy szosie Brzesko-Litewskiej znaleziono zwłoki niewiadomej kobiety lat około 50. Przypuszczają, że jest to jeszcze jedna ofiara ulewy w d. 29 lipca.

— ARESZTOWANIE NA MOCY PODEJRZENIA. D. 30 lipca pojechał dorożką z Kreszczatyku na Szulawkę plenipotent administracyi fabryki „Greter i Krywanek“ Leopold Berenstein. Przejeżdżając przez bulwar Bibikowski, zwróciło jego uwagę dwóch młodych ludzi, jadących za nim lichaczem. P. Berenstein, który przywoził niejednokrotnie znaczne sumy pieniędzy, wpadł na myśl, że młodzi ludzie są śledzącymi go ekspropryatorami; wobec tego na targu Halickim oznajmił o swoich podejrzeniach stójkowemu. Młodzi ludzie tymczasem jakby zauważywszy rozmowę Berensteina ze stójkowym, skręcili na ul. Stepanowską. To jeszcze więcej utwierdziło podejrzenie. Stójkowy natychmiast rzucił się za „lichaczem“ i aresztował młodych ludzi na ul. Stepanowskiej przy domu Nr 34 gdzie owi zatrzymali się. Okazało się, że młodzi ludzie są to tokarze z warsztatów kolejowych: Michał Zajcew i Aleksander Kołomijec. Obydwaj wraz z dorożkarzem Aleksandrem Nikanorowem zostali odstawieni do cyrkułu bulwarowego i tam uwięzieni jako „ekspropryatorzy“. U młodych ludzi nie znaleziono żadnej broni. Aresztowani młodzi ludzie przebyli noc w cyrkule, a następnie zostali uwolnieni. Dorożkarz dotychczas pozostaje w areszcie.

— POŻAR. Dn. 30 lipca około godz. 2-ej w nocy wszczął się pożar w sadybie S. Asłamowa przy ul. Borszczagowskiej Nr 64. Spłonęła do szczętu wozownia drewniana.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania J. Taruty w domu Nr 2 przy ul. Swiatosławskiej, skradziono rzeczy, wartości 150 rb.

— Przy ul. Brackiej niewiadomi złodzieje skradli L. Żurawskiemu 155 rb. za pomocą podrzuconej portmonetki.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów.)

Łuck, 31 lipca. — Dziś dokonano rabunku w kasie Łuckiego Towarzystwa Rolniczego. Zabrano około 10 tysięcy rubli.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 31 lipca.—Minister spraw wewnętrznych przesłał trzeciemu oddziałowi czasowemu banku włościańskiego, który zatwierdził w gubernii chersońskiej likwidacyę 52,000 dziesięcin gruntów, których dwie trzecie zostały rozparcelowane na futory przeważnie bezrolnym lub małorolnym włościanom, telegram następujący: „Zechciejcie panowie zakomunikować wszystkim, którzy przyjmowali udział w pracy przy likwidacyi majątków w gubernii chersońskiej moje szczere uznanie za usilną i owocną pracę w tej ważnej sprawie państwowej. Polepszenie warunków użytkowania ziemią, a najwięcej rozprzedawanie ziemi odrębnymi działami na własność osobistą, uważam za najistotniejszy warunek powodzenia sprawy likwidacyi, której celem głównym winno być rozumne, zgodne z potrzebami rolnictwa wykorzystanie funduszu gruntowego banku, gdyż w razie przeciwnym, dobrobyt włościan-nabywców nie będzie zabezpieczony, i zebrana przez państwo rezerwa gruntowa zostanie nieprodukcyjnie roztrwonioną. Najbardziej cieszy mię wykazana przez wszystkie instytucye rządowe jednomyślność i zgoda, a również udział, jaki przyjęli pracownicy ministerstwa mojego w tej sprawie. Daj Boże na przyszłość takie same powodzenie w naszej wspólnej pracy“.

Pierwszy sekretarz poselstwa rosyjskiego w Berlinie, Botkin, został mianowany ministrem-rezydentem w Marokko.

Petersburg, 30 lipca.—Według informacyi departamentu celnego, ze wszystkich instytucyi celnych Rosyi europejskiej wpłynęło w ciągu pierwszego półrocza roku bieżącego — 119,934,000 rubli dochodu, to jest o 327,000 rubli więcej niż w roku zeszłym.

Komisya do walki z dżumą donosi, iż w Samarze od czasu ukazania się epidemii zachorowało na cholerę 102 osoby: z tych zmarło—23 osoby.

Myszkin, 30 lipca. — Na pierwszem zebraniu wyborczem, ze strony szlachty obrano na radnych do ziemstwa dwóch prawych; pozostali należą do stronnictw umiarkowanych.

Rewel, 30 lipca. — Na ulicy Donterskiej wykryto drukarnię tajną. Zaaresztowano pięć osób.

Łódź, 30 lipca.—Na ul. Widzewskiej raniono ciężko robotnika; na ulicy Piotrkowskiej raniono ciężko—rzemieślnika; na ul. Drewnowskiej raniono robotnicę; na ul. Przędzalnianej zabito robotnika.

Łódź, 31 lipca. — W Pabianicach zamordowano właściciela cukierni; w Zgierzu zabito robotnika.

Łódź, 31 lipca.—Zaaresztowano 8 ludzi, należących do bandy terorystów i trudniących się rabowaniem i rozbójnictwem. Znaleziono brauningi i druki zakazane.

Zamość, 31 lipca.—Rozpoczęto budowę wązko-torowej kolei żelaznej Zamość—Bodaczów.

Ardatów, 31 lipca.—Na drugiem zebraniu wyborczem wybrano trzech zamiast czterech radnych. Wszyscy są umiarkowani.

Winnica, 31 lipca. — Skutkiem braku wyniku dwukrotnych wyborów do rady miejskiej, mianowano poprzednich radnych z wyborów.

Irkuck, 31 lipca. — Dziewięciu złoczyńców napadło onegdaj na kopalnię Szwarcberga, zabili dwóch urzędników i zrabowali 13 funtów złota i 3,000 rb. w gotówce.

Saratów, 31 lipca. — We wsi Staroje Zacharkino pow. pietrowskiego, dokonano w nocy napadu na zarząd gminny. Skradziono pieniądze i akta.

W nocy na d. 31 lipca zrabowano 40 tys. rubli w koleńskiej filii pocztowej.

Essentuki, 31 lipca. — Wczoraj wieczorem zmarł Kormiliew, pomocnik naczelnika głównego zarządu poczt i telegrafów.

Psków, 31 lipca.—Od chwili otwarcia komisyi rolnych, bank włościański nabył dla włościan 47,656 dzies. gruntów. Zaofiarowano bankowi jeszcze 110,145 dzies.

Krasnojarsk, 31 lipca.—W pow. minusińskim wykryto wielkie pokłady azbestu.

Tuła, 31 lipca. — W ciągu ostatnich dwu lat bank włościański nabył w 9 powiatach 45 majątków o obszarze 46,539 dzies. za 6,157,003 ruble, w epifańskim pow. jeden o obszarze 1,290 dzies. W epifańskim, nowosilskim i bogorodickim trzy majątki niewypłacalnych stowarzyszeń wiejskich o obszarze 759 dzies.

Tyflis, 31 lipca. — Na erywańskiej linii kolejowej pomiędzy Sadochło i Tyflisem, 5 ciu rabusiów napadło na 12-tu robotników, którzy właśnie odebrali płacę potem zabrali im 260 rub.

Na ul. Iraklijewskiej, w sklepie Sejłanowów, rabusie zrabowali na 10,000 rub. papierów procentowych.

Odesa, 31 lipca. — Czasowy oddział rady banku włościańskiego, zatwierdził plany likwidacyi majątków ziemskich w gub. chersońskiej, w ilości 35,000 dziesięcin, na sumę 6,000,000 rub.

Na posiedzeniu Komisyi żywnościowej, odbytem pod przewodnictwem gubernatora Małajewa, skonstatowano, że potrzebne są niewielkie zasiłki, głód bowiem jest tylko w niektórych poszczególnych miejscowościach.

Zołotonosza, 31 lipca.—Znaczną większością głosów wybrano na radnych ziemskich członków prawicy.

Ekaterynosław, 31 lipca.—W osadzie „Amur“ dwaj złoczyńcy zamordowali rewirowego. Podczas pościgu przestępcy zostali zabici.

Mikołajów, 31 lipca.—Zabito wystrzałem z rewolweru stójkowego.

Noworosyjsk, 31 lipca. — Wybuchła bomba, która zraniła jedną z osób, sporządzających bomby. Osobę tę aresztowano.

Wilno, 31 lipca. — W Landwarowie zaaresztowano podróżnego, jadącego do Grodna. Znaleziono przy nim 30 funtów dynamitu i 70 kapsli z rtęcią piorunującą.

Nowochopiersk, 31 lipca. — We wsi Cholepie skradziono na poczcie 760 rb.

Odesa, 31 lipca. — Schwytano dawno poszukiwanego przestępcę politycznego, kandydata praw Rolau'a, który uciekł z Kurlandyi, gdzie popełnił cały szereg zabójstw na tle politycznem.

Saratów, 31 lipca.—Bakteryologiczne badania w Wolsku nie wykryły nowych wypadków cholery.

Teodozya, 31 lipca.—W nocy zauważono wędrówkę czarnego żuczka; zatamowało to w niektórych miejscach ruch pociągów.

Psków, 30 lipca.—Włościanie ze wsi Łomnedi, powiatu toropeckiego, samowolnie skosili siano na łąkach miejscowego obywatela ziemskiego; następnie, kiedy policya chciała je odebrać, stawili zbrojny opór. Zabito trzech włościan, raniono pięciu.

Mohylów podolski, 30 lipca.—Trzech rabusiów raniło kulą eksplodującą jadącego konno poborcę sklepów monopolowych. Rabunek nie powiódł się: pieniądze pozostały w całości.

Borowsk, 30 lipca.—Schwytano dwóch złoczyńców, którzy ograbili włościanina we wsi Sliznejet.

Kremieńczug, 31 lipca.—Na radnych ziemskich od szlachty wybrano umiarkowanych i członków prawicy.

Piatigorsk, 31 lipca. — Wczoraj na stacyi Welszau pociąg towarowy, który wyszedł do Piatigorska, spotkał się z lokomotywą manewrującą. Poważnych obrażeń doznali maszynista i nadkonduktor, lekkich—konduktor. Uszkodzone trzy ładowne wagony i jeden próżny.

Paryż, 31 lipca. (Ag. Hawasa).—Sąd skazał terorystę rosyjskiego Smirnowa na 13 miesięcy więzienia. Smirnow, jak wiadomo, przyrządzał bomby w mieszkaniu Slepnera i został przez wybuch ciężko raniony. Slepner zaocznie skazany został również na 13 miesięcy więzienia.

Londyn, 31 lipca. — (Ag. Reutera). Deputowany Riss wniósł w izbie gmin interpelacyę, czy ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomości o rzekomem zwróceniu się rządu perskiego, wobec rozruchów niepokojących kraj, do rządu rosyjskiego z prośbą o pomoc. Wice-sekretarz stanu Rancyman odpowiedział, że rząd brytański żadnych wiadomości w tej sprawie nie otrzymał.

San-Sebastyan, 30 lipca. (Ag. Fabra).— Król Alfons wyraził ambasadorowi francuskiemu swoje zadowolenie z powodu męstwa, jakie wykazali Francuzi i Hiszpania pod Casablanca.

Belfast, 31 lipca. — Wczoraj wieczorem rozruchy spowodowały użycie przez wojska broni. Zabito jedną osobę, kilka raniono. Władze miasta zażądały pomocy.

Belfast, 31 lipca. (Ag. Reutera).—Tłum zarzucił kamieniami jadącego do koszar inspektora policyi; następnie zaś zbombardował koszary.

Paryż, 30 lipca. (Ag. Hawasa).—Rząd hiszpański zaproponował rządowi francuskiemu, ażeby dla zagwarantowania łączności działań Francyi i Hiszpanii w Marokko, rozesłał mocarstwom odnośną notę.

We Francyi panuje przekonanie, że siły wojskowe generała Druda są wystarczające.

Londyn, 30 lipca. (Ag. Reutera).—W Belfast, podczas uśmierzania rozruchów raniono dwóch oficerów i 23 żołnierzy. Dokonano licznych aresztowań. Z Waszyngtonu donoszą telegraficznie do „Standart'u“, o zawieszeniu rokowań między Japonią i Stanami Zjednoczonymi w sprawie zawarcia traktatu: Japonia odrzuciła warunki przedstawione przez Stany Zjednoczone.

Tanger, 31 lipca.—Mac Lean wydany przez Raisulego plemieniu „elkmessów“, jest od soboty w drodze do Fezu. Według innych pogłosek elkmesowie wydali go wojskom sułtana.

Konstantynopol, 30 lipca (Biuro Kor.). Porta zwróciła się do przedstawicieli wielkich mocarstw z drugą notą w której wylicza środki zarządzone w celu reorganizacyi sądownictwa w Macedonii, oraz wykazuje, że wszystkie reformy, podjęte nie z inicyatywy Porty, są niewykonalne.

ECHA ZE SWIATA.

Kolej na Jungfrau. Kolej na Jungfrau w Alpach ma być przedłużoną. Ostatnia obecnie stacya znajduje się na wysokości 3,161 metrów. Obecnie tor kolei ma być doprowadzonym do wysokości 3,421 metrów. Stacya będzie wykuta w skale, a przez otwory w ścianach podróżni będą mieć wspaniały widok. Budowa trwać będzie kilka lat, gdyż tunele spiralne, długości 4,000 metrów, trzeba kuć w twardych głazach.

Giełda petersburska.

31 lipca 1907 r.

4% Państwowa renta	$70\frac{3}{8}$
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	70
5% pożyczk prem 1864 r.	348
„ „ 1866 r.	249
5% obl. prem. Szlach. Banku	$216\frac{3}{4}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	374
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	403—406
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	$318\frac{1}{2}$
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	152
„ Briansk. Relsk. Fab.	103
„ Putiłowsk.	$95\frac{1}{2}$
„ Bakińsk. T-a Naftow.	513
„ Naft. T-a Br. Nobel.	9575
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszow i Ko.	$152\frac{3}{4}$
„ Petersb. Prywat. i Komm.	143—145
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman“	228
5% Pożyczka 1905 r.	$90\frac{1}{2}$
„ „ 1906 r.	$87\frac{1}{8}$
5% świadectwa włościańskie	78

Usposobienie z papierami dywidendowymi na początku giełdy słabe i mało ruchliwe, ku końcowi z niektórymi walorami nieznaczne polepszenie; z funduszami państwowymi spokojne; papiery hypoteczne mają popyt; z premiówkami bez zmian.

Ostatnie wiadomości.

Turcy w Persyi. W odpowiedzi na interpelacyę w izbie gmin sir Edward Grey oświadczył, że rząd perski zawiadomił rząd angielski, że wojska tureckie z artyleryą przeszły granicę perską koło Urmii, pozabijały wieśniaków i podburzyły Kurdów do buntu. Na prośbę rządu perskiego, ambasador angielski w Konstantynopolu otrzymał polecenie, żeby zrobić odpowiednie przedstawienie co do tej kwestyi rządowi tureckiemu w interesach pokoju.

Przybycie agenta dyplomatycznego. P. Dretzoun, agent dyplomatyczny Czarnogórza w Konstantynopolu przybył do Belgradu, gdzie ma zabawić kilka tygodni w celu załagodzenia niektórych nieporozumień, które wynikły pomiędzy Czarnogórzem a Serbią, a przedewszystkiem, żeby uspokoić agitacyę silnie rozwiniętą pomiędzy studentami czarnogórskimi w Belgradzie, przeciwko swemu księciu i rządowi.

Zabicie posła. Dokonano mordu politycznego w Wranja, poseł nacyonalistyczny Risto Popowitch został zabity.

Kongres pokoju. Piszą z Monachium, że pomiędzy 9 a 14 września n. st., odbywać się tu będą posiedzenia 16 go kongresu powszechnego. Komitet miejscowy składa się z 200 osób należących do wszystkich klas społecznych. Wypracowuje on w porozumieniu z rządem program prac kongresu. Prezesem kongresu będzie d-r Henryk Harburger prof. uniwersytetu monachijskiego.

Podróże i zjazdy. Cesarz niemiecki przybył do Wilhelmshöhe, gdzie oczekuje wizyty króla Syamu.

Sekretarz stanu Dernburg przybył wczoraj do Zanzibaru.

Król angielski przybędzie dzisiaj o godzinie 9-ej zrana do Wilhelmshöhe.

Artykuł pułkownika Gaedke. Pułkownik Gaedke w artykule zamieszczonym w „Berliner Tageblatt", porównuje dyscyplinę w armii francuskiej i niemieckiej, zaznaczając jednak, że punkt widzenia na nią w tych dwóch krajach jest odrębny. We Francyi armia jest wychowywana wyłącznie jako narzędzie zwalczania wroga zewnętrznego. System niemiecki jest skierowany ku temu, żeby armia była również szkołą dla polityki wewnętrznej.

„Żelazna dyscyplina ma również niedogodności, których doświadczyliśmy właśnie w Afryce. Zaciera inicyatywę indywidualną żołnierzy, która była przedstawiana jako wada w instrukcyi wojskowej w czasie wojny z Herrerami".

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

W sprawie głodu na Wołyniu chcę dodać kilka słów wyjaśnienia:

Nie wątpię, znając zacnego inicyatora, że wszczęty alarm wywołany został w najlepszej intencyi, pod wrażeniem fatalnie zapowiadających z się wiosny ozimin — nie mniej jestem pewny, że jest alarmem, dzięki Bogu fałszywym.

Znane ludowe przysłowie *do Mykoły, ne ory pszenyci nykoły* usprawiedliwiło w tym roku ową mądrość narodów, oziminy zdawały się nie tylko złe ale żadne, zdawało się, że trzeba będzie większość zasiewów przyorać, tymczasem majowe deszcze wydobyły zkądś pszenicę, gdzie jej wcale nie było widać, a nawet poprawiły żyta.

O statystyce u nas niema co marzyć, musimy się, niestety zadowalniać relacyami osób prywatnych z różnych powiatów, ale kogo z Wołyniaków pytałem (a i sam dużo jeździłem), wszyscy stwierdzają, że zupełnego nieurodzaju chyba niema nigdzie.

Tam gdzie są złe oziminy, jarzyny zato wyglądają znakomicie; taki zaś miejscowy, na nizinach poleskich, nieurodzaj żyta nie jest jeszcze ogólną klęską i głodem nie grozi. Polesie nigdy świetnych zbóż nie miewa i zwykle żywi się chlebem pozostałych wołyńskich okolic, dokąd wysyła swoją ludność na żniwa i bierze zapłatę w naturze, zbożem, albo kupuje je za gotówkę, otrzymaną za zarobki z lasu i hodowli.

Teraz położenie jest może trochę gorsze niż zwykle, ale nie tak rozpaczliwe, aby alarmować społeczeństwo, używając je na pomoc tym, którzy zawsze wszelki od nas pochodzący ratunek, wytłómaczą opacznie, insynuowani przez swoich naturalnych opiekunów.

Ale rozumiem, że trzeba ratować tonącego, choćby ów gryzł rękę, wyciągającą go z topieli — tylko na to trzeba, żeby naprawdę tonął i żebyśmy nie mieli innego topielca bliżej nas i to takiego, którego prócz nas nikt nie wyratuje, podczas gdy dla tamtego są całe komitety dla ratowania tonących.

Owóż, biorąc sprawę konkretnie, rzeczy stoją tak: Nasi włościanie mają samorząd gminny i możność urządzenia sobie akcyi ratunkowej, opartej na wzajemnej wymianie usług poszczególnych gmin; mają opiekę rządową, do której bardzo chętnie się uciekają.

Tymczasem mamy całe osady czynszowników, kolonistów z Polski, naszych rodzonych braci, którzy nie posiadają samorządu gminnego, bo do gmin przeważnie nie należą, jako przybysze; ci nie mają, ani magazynów zbożowych, ani kas pożyczkowych gminnych, ani opieki władz, ani opieki sojuzów, ani co gorsza ziemi własnej, ale cudzą, drogo opłaconą.

A samiśmy ich sprowadzili, dla podniesienia cen naszej ziemi. Mamy również tysiące pracowników rolnych do których związku, niestety, pomimo nawoływań, chlebodawcy się nie zapisują: to również rodzeni nasi bracia, na których zwiększone ceny produktów, skutkiem nieurodzaju, odbiłyby się bardzo groźnie—ci też nie mają innej, prócz naszej, opieki — jeśli więc głód grozi Wołyniowi i ziemianie Polacy mają przedsięwziąć jakąś akcyę pomocniczą, to należałoby pomyśleć najpierw o tych najbliższych a zarazem najbiedniejszych młodszych rodzonych braciach.

Ja twierdzę, że głodu u nas na Wołyniu nie będzie—ale nie idzie zatem, aby nie było innego niebezpieczeństwa. Głodu niema, ale jest bieda, ciemnota, brak opieki warstw uświadomionych nad nieuświadomionemi, brak zorganizowanej samopomocy dla tych, którzy na pomoc władz liczyć nie mogą.

Nie wstydźmy się zwęzić horyzonty naszej humanitarności: ratujmy pierwej rodzonych, a po spełnieniu tego najpilniejszego myślmy o obowiązkach dla przyrodnich braci.

Władysław Osuchowski.

Kronika ekonomiczna.

Konkurs wiązałek. W dniu 17 lipca w majątku generała Ustinowa, Matejkowo odbył się konkurs wiązałek, zorganizowany przez sekcyę rolną podolskiego Towarzystwa rolniczego przy dość znacznym zjeździe ziemian.

Do konkursu stanęły następujące snopowiązałki:

1. Mc Cormick.
2. Massey-Harris.
3. Johnston Boni.
4. Johnston Continental.
5. Daeving Ideal.
6. Adriance Platt (bez elewatora).

Ponieważ prawie wszystkie firmy, do których zwracaliśmy się, odmówiły swego udziału w konkursie, przeto zmuszeni byliśmy porównać już używane wiązałki, jednak wszystkie one były w jak najlepszym stanie i najnowszych konstrukcyi. Jedna tylko wiązałka Johnston Continental była zupełnie nowa i została dostarczona specyalnie na konkurs przez winnicki skład narzędzi rolniczych p. Długołęckiego.

Przed konkursem wymienione wyżej wiązałki wypróbowane zostały przez specyalną komisyę poprzednio zaproszonych ekspertów, w skład której weszli pp.: Juncewicz, Krasowski, Wiland i Zapartowicz.

Siła pociągowa zaregestrowaną była za pomocą automatycznie piszącego siłomierza Rudolfa Sacka. Oprócz siły pociągowej zwrócono szczególną uwagę 1) na równy chód w robocie, 2) czystość pozostałej ścierni, 3) czystość podawania ściętego zboża do przyrządu wiążącego, 4) jakość wiązania, 5) stratę szpagatu na węzeł i wielkość kawałków szpagatu wyrzucanych przy każdym snopie i 6) trwałość całej maszyny i jej części składowe. Czynniki te były określone stopniami, a następnie obserwacye poczynione przez ekspertów były demonstrowane przed całem zgromadzeniem. Przyznać należy, że wszystkie wiązałki wykonywały robotę dobrze, to jednak w szczegółach zauważone były, pod względem jakości roboty, pewne różnice.

Za najgorszą uznana była bezelewatorowa wiązałka Adriance Platt, ponieważ gorzej od innych wykonywa robotę w zbożu porośniętem chwastami. Podawanie zboża u Adriance Platt do przyrządu wiążącego odbywa się za pomocą specyalnego wału i wideł, wskutek czego cokolwiek przestałe zboże zbyt silnie się wymłaca, a oprócz tego części składowe maszyny uznane zostały za mniej trwałe i potrzebujące częstej reparacyi.

Najlepiej zaś wykonywały robotę wiązałki Mc Cormick i Massey-Harris, gdyż obie te maszyny pod wszelkiemi względami trzymały prym. Ponieważ wykonywały robotę bardzo dokładnie, uznane zostały za najtrwalsze i przy zawiązywaniu węzłów traciły najmniej szpagatu. (11 mm., a inne około 17 mm. na każdy snop), a szczególniej wyróżniona została wiązałka Mc Cormick, gdyż w robocie okazała się *najlżejszą* i linia zaregestrowana przez siłomierz była najwięcej równa.

J. Z.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

NADESŁANE.

W sierpniu 1906 r., została otwarta w Humaniu 7-o klasowa szkoła komercyjna męzka. Przez rok istnienia zyskała ona o tyle uznanie ogółu miejscowego, że ku końcowi roku szkolnego okazała się taka ilość chcących wstąpić do szkoły, iż nie tylko były zapełnione komplety klas otwartych, ale dyrektor, jednocześnie założyciel szkoły, zmuszony był pomyśleć o otwarciu klas równoległych.

Ten napływ uczącej się młodzieży do szkoły komercyjnej jest wynikiem nietylko tego, iż daje ona oprócz wykształcenia ogólnego, przygotowującego do dalszych studyów w wyższych zakładach naukowych, narówni ze szkołą realną, wykształcenie specyalne, które czyni młodzież zdatną do pracy produkcyjnej wprost po skończeniu tej szkoły, lecz jest to też rezultatem uznania, jakie sobie zjednała szkoła komercyjna w Humaniu, dzięki racyonalnemu kierunkowi wychowania, troskliwej opiece nad dziećmi i staraniem o gruntowne ich kształcenie.

Zachęceni tem powodzeniem, powzięliśmy zamiar otwarcia takiegoż zakładu dla dziewcząt, bo chociaż w Humaniu jest już ministeryalne gimnazyum żeńskie i prywatna pensya p. Lewickiej, lecz obydwa te zakłady nie mogą przyjąć w swe podwoje całej ilości garnącej się do nauki dziatwy. Oprócz tego, potrzeba szkoły fachowej dla dziewcząt tak w Humaniu jak i w całym kraju, bodaj jest większa od potrzeby szkoły męzkiej, bo, chociaż obecnie już jest pozwolony wstęp do szkoły wyższej i kobietom, ale jakaż to ilość młodych dziewcząt niema możności wstąpienia do wyższego zakładu naukowego, musi przeto stawać do walki o byt, zabezpieczona jedynem prawem jakie daje patent gimnazyalny, zostać nauczycielką w zakładzie naukowym lub w domu prywatnym, bo inne pola do pracy są dla niej zamknięte. Dla dziewcząt mamy jeszcze zbyt mało zakładów fachowych, otwarcie więc szkoły komercyjnej powinno być witane ze zupełnem uznaniem, są jednak jednostki, którym widocznie na tem zależy, aby szerzyć w mieście pogłoski, iż szkoła może i nie zostanie otwartą: to może bardzo ujemnie wpłynąć na jednostki słabe, wahające się, obawiające się wszystkiego.

Dla sprostowania tych wieści, podaliśmy do druku ogłoszenie o otwarciu szkoły i oświadczamy, że otrzymaliśmy zatwierdzony przez p. Ministra handlu i przemysłu statut 7-o klasowej szkoły komercyjnej naszego imienia w Humaniu, dającej kończącym prawa gimnazyów Cesarzowej Maryi i lokal szkolny będzie całkowicie urządzony na termin oznaczony, komplet zaś nauczycieli i nauczycielek oddawna zabezpieczony.

Dyrektor-założyciel **Brajłowski.**

Drugi założyciel **A. Sokołowski.**

Humań, 27 lipca 1907 r.

Adres: Męzka Szkoła Komercyjna **S. N. Brajłowskiego.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreza) Nr 9, róg Puszkińskiej.